Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 212 **Lwów, Poniedziałek dnia 15 Września 1924** **Rok XLII**

PRE

Miesię
3 zł. 3
9 zł. 4
do don
sce z
3 zł. 6
10 zł. 2
miesięcznie 5 zł. 50 gr.,
kwartalnie 15 zł. 50 gr.

CENA NUMERU

15 gr.

Na dworcach kolejow. 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwycz. za tekstem 10 gr. Nadesłane 25 gr. Nekrologja 20 gr. Na pierwszej kol. 40 gr. Przed kron. i w rubryce „Repertuar" 35 gr. Po kronice i komun. 30 gr. Dział ekonom. 40 gr. Drobne ogł. za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrym. 10 gr. Posz. pracy 4 gr. Paski na kolumn. teks. po 32 gr. Ogłosz. zamiejscowe 25% drożej, zagr. o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. **Administracja:** ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

„Wpierw bezpieczeństwo — później rozbrojenie".
Oświadczenie min. Skrzyńskiego.
Klęska Litwy w Genewie.
Rokowania polsko-gdańskie.
Demonstracyjne manewry floty wojennej Rosji i Niemiec.
Kongres C. I. E.
Programowe żądania Słowaków.
Steiger stanie przed sądem doraźnym.
Mobilizacja wojsk rządowych w Chinach.
O polskim przemyśle fabrycznym.
Rozważania.
Demoralizacja przemysłu niemieckiego.
Przemysł zagraniczny na Targach Wschodn.
Niebieski Ptak.
Wydawnictwa Zakł. nar. im. Ossolińskich.
Psychotechnika reklamy.
Odsetki ustalono na *24%* rocznie.
Felieton muzyczny.
Tajemnica Crystal Palace. (Nowela).
Dlaczego Ewa May się zastrzeliła.

—oo—

Przemysł zagraniczny na Targach Wschodn.

Targi Wschodnie zostały zorganizowane w celu stworzenia wielkiego punktu zbornego dla świata handlowego i przemysłowego, zarówno naszego, jak i obcego, wzajemnego poznania się ich i zbliżenia i ułatwienia stosunków. Można śmiało powiedzieć, że pod tym względem tegoroczne Targi spełniły swe zadanie. Zagranica nietylko wzięła żywy udział w Targach, ale także jest z niego, o ile wiemy, zadowolona.

Prym dzierży przyjaciółka — Francja, z której przybyło aż 80 wystawców, przywożąc towar elegancki i zbytkowny, z zupełnem pominięciem przedmiotów codziennego użytku. W pawilonie francuskim widzimy tylko materje jedwabne, szale haftowane, wina, perfumy, kosmetyki, towary galanteryjne. Goście z Algieru w liczbie 24 przywieźli wina, oliwę, skóry, rudę cynku. Poważnie wystąpiła Szwajcarja, którą (nie licząc zastępców) reprezentuje 30 firm, produkujących wyroby precyzyjne: zegarki, przyrządy techniczne, maszyny elektryczne, urządzenia biurowe, automobile.

Po raz pierwszy przybyła na Targi Jugosławja, niestety ze znacznem opóźnieniem, bo dopiero przedwczoraj. Bardzo liczną wycieczkę Jugosławjan prowadzi „Sawska Banka". Wagon towarów jugosłowiańskich zawierał: wino, oliwę, owoce południowe, sardynki, powidła i garbniki. Umieszczono je w skrzydle pawilonu centralnego. To samo przywieźli Włosi, którzy nadto posiadają wystawę biżuterji, korali i kamei.

W niezliczonej masie przybyli goście z Austrji, Czechosłowacji i Niemiec. Ci ostatni zwaszcza mają na składzie wszystko, czego dusza zapragnie. Węgrzy wystawili surowice (szczepionki), motory spalinowe i wyroby ludowego przemysłu artystycznego.

Kraje północne wystąpiły niezbyt licznie, ale poważnie. Anglje reprezentują dwie olbrzymie instytucje handlowe (z których jedna, to Syndykat polsko-angielski). Goście z Danji są zachwyceni organizacją Targów i naszym przemysłem i spodziewają się wiele z nawiązania stosunków z Polską. Szczycząc się swemi urządzeniami hygienicznemi, szpitalnemi, mleczarskiemi i rzeźnianemi, kilka firm duńskich już zainstalowało się w Warszawie.

Szczerze zainteresował się Targami Gdańsk, który prócz mnóstwa towarów przysłał modele urządzeń portowych.

Natomiast jeśli chodzi o handel ze Wschodem, to Targi lwowskie są jeszcze trochę za mało wschodnie. Rosja nie wzięła wcale udziału. Turcja reprezentowana jest tylko przez zastępców, chociaż dziennikarze tureccy (których głos zamieściliśmy w wczorajszym numerze) są jej rodziwu dla Polski i Targów. Ratuje sytuację Rumunja, z której przybyło kilkanaście firm z konserwami wszelkiego rodzaju, oliwą i tkaninami.

Naogół jednak Targi Wschodnie będą zapewne ważnym krokiem naprzód do współżycia międzynarodowego na gruncie handlowym.

M. H.

„Wpierw bezpieczeństwo - później rozbrojenie".

Oświadczenie min. Skrzyńskiego na komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów.

Genewa 13 września. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej, delegat holenderski oświadczył, że zdaniem jego, odrębny pakt gwarancyjny jest zbedny, ponieważ pakt Ligi Narodów zawiera wszystkie niezbędne gwarancje. Mowca dodaje, że nawet w razie wprowadzenia arbitrażu, pewne sankcje okażą się koniecznemi. Delegat węgierski oświadczył, iż Węgry do powszechnego rozbrojenia przystąpią chętniej, gdy uczynią to jednocześnie wszystkie inne państwa.

Następnie zabrał głos min. Skrzyński, który przypomniał, że Polska otoczona jest państwami nie należącemi jeszcze do Ligi Narodów, wobec czego

musi przedewszystkiem zapewnić sobie bezpieczeństwo.

Dopiero później Polska może się rozbroić. Wreszcie minister wypowiada się za układami regionalnymi. Przedstawiciel Irlandji, Fitzgerald, oświadcza, że narody w poszukiwaniu bezpieczeństwa uciekają się do zbrojeń. (Pat.)

MIN DUCA ZŁOŻYŁ PRZEWODNICTWO.

Genewa 13 września. Przewodniczący komisji rozbrojeniowej minister Duca wyjechał do kraju a na jego miejsce przewodniczącym komisji został Politis (Grecja). (Pat.)

PIERWSZA CZĘŚĆ DYSKUSJI UKOŃCZONA.

Genewa, 13 września. Komisja dla spraw rozbrojenia ukończyła w sobotę przed południem dyskusję ogólną nad kwestją bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń oraz ustanowiła komisję złożoną z 20 członków, która zajmie się wyjaśnieniem stosunku pomiędzy pojęciami arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia, a zarazem utrzymaniem kontaktu z komisją prawniczą, która obecnie bada kwestję obowiązkowego arbitrażu. (Pat.)

Mobilizacja wojsk rządowych w Chinach.

Londyn 13 września. Telegr. Comp. Według ostatnich wiadomości z Szangaju, w Pekinie ogłoszono stan oblężenia i zarządzono mobilizację wojsk rządowych. (Pat.)

„United Press" podaje, że według wiarygodnych wiadomości, Kiang Tsu Lin przygotowuje na przyszły tydzień atak na rząd pekiński. W takim razie Szantung stałby się pobocznym terenem wojny. **Armja Tsekiang zajęła miejscowość Iking, która uchodziła za najważniejszy punkt operacyjny armji Kiang Tsu.** Operacja ta zagroziła poważnie armji Kiangtsu i jest jednym z najważniejszych dotychczas faktów wojennych. — **Nanking jest bardzo poważnie zagrożony.** (Pat.)

Fejleton muzyczny.

Salome — Lohengrin — Nowości przyszłego sezonu.

Sezon operowy w całej pełni. Rozpoczęto tradycyjnie operą polską. Dobrze powiodła się Straussowska „Salome"; w p. Zamorskiej teatr nasz posiada dla partji tytułowej wyborną przedstawicielkę, zwłaszcza dzięki warunkom zewnętrznym. Miło stwierdzić, iż talentowi artystki towarzyszyło tym razem sumienniejsze opracowanie strony artystycznej, uwydatniające się w każdym takcie, każdej frazie. Jochannaana przedstawia p. Cyganik uroczyście, poważnie przy wzorowej dykcji. W reżyserji żadnych ulepszeń; tak samo wadliwa inscenizacja z przysłoniętym horyzontem, choć często mówi się o księżycu, gwiazdach i chmurach.

Najbardziej uderzają braki reżyserskie w „Lohengrinie". Od nowego reżysera p. Lewickiego, którego nie można winić za błędy innego, spodziewamy się rychłej ich naprawy i usunięcia operetkowo-pikantnej kotary z komnaty księżniczki jako niestylowej; za dyr. Pawlikowskiego nie było jej. Herod zawsze nosił brodę nawet i na naszej scenie; o ile to samowola przedstawiciela roli, nie może być cierpiana.

Łabędź w łódce przywiódł naszego dawnego rycerza Lohengrina wprawdzie nie z Monsalvat (zapewne z powodu trudności paszportowych — P. R.) lecz z Warszawy, gdzie pan Prawdzic śpiewał przez jeden rok. Tu we Lwowie cenony ten artysta niezawodnie da się usłyszeć i w innych rolach bohaterskich, którymi przedtem zaskarbił sobie pamięć i uznanie lwowskich bywalców teatralnych. Potężny ten, pełen blasku i wytrzymałości, głos tenorowy nadaje się doskonale do ról wagnerowskich; zobowiązanie p. Prawdzica przez dyrekcję teatru uważamy za pomyślną zapowiedź przywrócenia innych dzieł wagnerowskich, bez których dziś żadna poważniejsza scena nie może się obejść. Lwów, który dawniej miał w repertuarze siedem dzieł wagnerowskich, dziś ma ledwie dwa; z dużym nakładem pracy przed trzema laty wznowiony „Tannhäuser", poszedł rychło w zapomnienie i można śmiało wątpić, czy po miesiącu ponownej pracy dałby się wskrzesić. Z powrotem p. Prawdzica także wystawieniu „Zamarłych oczu" już nic nie stoi na przeszkodzie. Takie wzbogacenie repertuaru wpłynęłoby zachęcająco na frekwencję publiczności, która nie chce ciągle słuchać „Fausta", „Żydówki" lub „Pajaców".

Wracając do onegdajszego „Lohengrina", musimy uznać pracę kapelmistrza p. Zuny nad utrzymaniem karności orkiestry. W skrzypcach brak jeszcze kilku instrumentalistów (czyżby omówiona przez nas niedawno redukcja?), przez co zatraca się pełność i barwa tonu smyczkowych instrumentów, zwłaszcza w wysokich pozycjach, lecz to nie wina kapelmistrza; jego zasługą jest dokładniejsza rytmika i dynamika, staranniejsze frazowanie i polot artystyczny; naturalnie, o ile dało się to uzyskać po jednej próbie. Przy tego pokroju dziełach nie należy skąpić z próbami, jeśli się nie chce obniżyć poziomu artystycznego. Cenimy zapał i pracę kapelmistrzowską p. Zuny wysoko, lecz nie możemy ukryć żalu do niego, że zezwolił na skrót w wielkim finale pierwszego aktu, który, przez Wagnera mistrzowsko rozwinięty i stopniowany, zawsze potężne dawał wrażenie. Niedawno w całości przez poprzedniego kapelmistrza p. Wolfstala wystudjowany, i nal ten nie może być amputowany. Także skrót (24 taktów) w odsłonie trzeciej z partji p. Prawdzica, dotąd śpiewany, nie jest pożądany, ani artystyczny.

Sezon operowy w całej pełni, prawie codziennie opera, niejako przegląd repertuaru. Jakie będzie wzbogacenie bieżącego sezonu, niewiadomo. Zagranicą z początkiem każdego sezonu ogłasza teatr szczegółowo program premier i wznowień. U nas na razie w tajemnicy wszystko. W sferach teatralnych mówią o Rożyckiego „Casanowie", Goldmarka „Królowej Saby", Wagnera „Złoce Renu" i jednej przynajmniej operze Mozarta; prawdopodobnie „Don Juan" z p. Dolnickim. Vederemo!

Grd.

Z przechadzki po Targach Wschodnich.

Fabryka czekolady i cukrów Jana Höflingera.

Wśród wielu eksponatów z dziedziny spożywczej, nadesłanych na Targi Wschodnie, ponętne wrażenie sprawia na widzach czekolada i cukry, ulubiony przysmak i starszych i dzieci. Miłą jest rzeczą, gdy przekonywujemy się, że owe „słodkości", za które olbrzymie sumy wysyłano od nas za granicę, są wykonywane w kraju i to nie w sposób kramarski, lecz fabrycznie, na wielką skalę.

Tego rodzaju przedsiębiorstwo sprezentowała właśnie w pawilonie Banku przemysłowego firma Jana Höflingera i to w formie świadczącej, że fabryka jest istotnie pierwszorzędną, bodaj czy nie największą w Polsce, a wszelkie wyroby solidnie i apetytnie wykonane.

Przed 30 laty wybitny mieszczanin lwowski ś. p. Jan Höflinger założył we Lwowie fabrykę cukrów i czekolady w rozmiarach możliwie dużych na ówczesne czasy i przedsiębiorstwo to zostawił synowi Tadeuszowi, który wprost ze studjów prawniczych stanął przy warstacie, zakasał rękawy i szczerze wziął się do pracy. Pan Tadeusz Höflinger, radny m. Lwowa, członek Izby handlowo-przemysłowej, znany działacz na wielu polach pracy społecznej i narodowej, w zrozumieniu doniosłości rozwoju przemysłu polskiego, konsekwentnie i wytrwale dążył do rozszerzenia umiłowanego przez się przemysłu i doprowadził wkrótce, mimo bardzo ciężkie warunki lat ostatnich, do pożądanego rezultatu. Dziś fabryka p. Tadeusza Höflingera zdolna jest wyprodukować dziesięć wagonów czekolady miesięcznie.

Skoro mowa o działalności fabryki, nie można pominąć złączonej z jej rozwojem kwestji poprzedniego brzmienia firmy. Otóż z powodu stagnacji, spowodowanej wojną i celem wzajemnego poparcia i rozszerzenia przedsiębiorstwa, wstąpił p. Tadeusz Höflinger do Spółki akcyjnej z dr. Janem Ruckerem, właścicielem fabryki konserw. Spółka pod firmą: „Rucker-Höflinger" istniała 3 lata i rozwinęła się w tak wielkie przedsiębiorstwo, że prowadzenie firmy w sposób centralistyczny okazało się niepraktycznem. Z tych przyczyn wydzielono ze spółki akcyjnej nowo wybudowaną fabrykę czekolady, która przeszła na wyłączną własność p. Tadeusza Höflingera, a prowadzona będzie jako protokołowana firma handlowa „Jan Höflinger".

Fabryka ta mieści się w olbrzymim domu przy ul. Asnyka l. 9 i godną jest zwiedzenia ze względu na urządzenia maszynowe i sposób produkcji. Fabryka zatrudnia wielką ilość robotników. Wyroby czekoladowe są tak doskonałe, że zapotrzebowaniu trudno podołać i dlatego postanowił właściciel znacznie rozszerzyć swoją fabrykę.

Zaniechany w ciężkich czasach wojennych wyrób herbatników, biszkoptów i pierników, które posiadały znakomitą i zasłużoną markę, został obecnie uruchomiony.

Społeczeństwo nasze winno dowiedzieć się, co w dziedzinie tego rodzaju produktów posiadamy w kraju i całą siłą popierać swojskie wyroby. Od tego bowiem zależy dalszy rozwój polskiego przemysłu.

Przekonała niezawodnie niejednego uprzedzonego wystawa, jaką firma Jana Höflingera urządziła w bieżącym roku w pawilonie Banku przemysłowego na Targach Wsch. Zwracają tu uwagę duże, kilkadziesiąt klgr. ważące bloki czekolady w kształtnych formach, przeznaczonej do przeróbki dla małych wytwórców i cukierników, a przedewszystkiem bawi oko widza pomysłowe i gustowne rozłożenie drobniejszych wyrobów czekoladowych. Między innemi widzimy na tarczy piękną rozetę z tabliczek czekolady w różnobarwnych etykietach, a w samym jej środku dużego orła polskiego, wykonanego z czekolady. Na półkach ułożono stosy czekolady w paczkach różnych formatów, są też w szklanych kasetach wzory i próbki produktów dla przeglądu kupców, zgłaszających się, celem poczynienia zamówień hurtownych. Całość bardzo gustowna uzupełniają surowce do wyrobu czekolady, mianowicie ziarnka kakao surowego, oraz palonego i łuszczonego, masło kakaowe itp. Surowce te pochodzą z pierwszorzędnych przedsiębiorstw plantacyjnych.

W przyszłym roku zamierza p. Todeusz Höflinger zbudować na Targach Wschodnich własny pawilon, w którym urządzi maszynowy pokaz fabrykacji czekolady, począwszy od łuszczenia i palenia ziarna, aż do zupełnego wykończenia tabliczek czekoladowych. Będzie to rzecz wysoce interesująca, przyczyni się do pogłębienia idei Targów Wschodnich, a firmie samej chlubę przyniesie i poparcie szerokich sfer kupców, wytwórców i społeczeństwa. A.

—oo—

Targi o zmroku.

Tłumy, okrążające plac Targów Wschodnich, napełniają dzień cały wszystkie pawilony szemrzącym zgiełkiem, który brzmi zdala jak pogwar górskiego potoku. Łakome, tysięczne oczy obiegają wystawy, sycąc się ich liczbą i świetnością.

Nie zmniejsza się tłum, gdy na ścieżki i kwietniki placu padnie cień wieczoru, a roje świateł zabłysną wśród pawilonów. Jeszcze piękniej, jeszcze bogaciej, jeszcze uroczej błyszczą nagromadzone skarby. I wtedy dopiero zamykają się wszystkie wrota, a rzesza zwiedzających, poniechawszy daremnego kołatania, pozostaje wreszcie na milczącej przechadzce wśród drzew.

Jak pałace z „Tysiąca i jednej nocy", wyglądają białe gmachy z jasną koronką oświetlonych okien, na tle siniejącego sklepienia w promieniach wschodzącej pełni. Biegną w powietrzu dźwięki muzyki, jakąś tęsknotę śpiewające.

Tłum milknie i snuje ciche marzenia, zrodzone nagle i mimowoli: o wielkich podróżach, dalekich krajach, nieogarnionycr skarbach, niedościgłych celach. Zbudził je może przegląd przelewających się bogactw, może widok tego ogrodu czarów, w nocy piękniejszy niż kiedykolwiek, a może tylko jakaś zabłąkana mała, błahostka jakaś, jedno słowo...

Pierzchły transakcje, targi, umowy, ceny, terminy, pierzchła rzeczywistość — a żyje piękno i marzenie. M. H.

KONGRES C. I. E.

Warszawa, 13 września. Dzisiaj o godz. 10 odbyło się pod przewodnictwem Van Leara posiedzenie komisji propagandy. Komisja uchwaliła przyjąć Węgry na rzeczywistego członka C. I. E. Następnie omawiano kwestję Rosji sowieckiej i sprawy emigracyjne. Ostatecznej decyzji w tych sprawach nie powzięto. W dalszym ciągu rozpraw rozpatrywano prośby Gruzji i Bułgarji o przyjęcie na członków rzeczywistych C. I. E. (Pat.)

PO ZAMORDOWANIU POSŁA CASALINI'EGO.

Paryż, 13 września. Wedle doniesień z Rzymu, rząd poczynił ostre zarządzenia, aby przeszkodzić wybuchowi odwetu z powodu zamordowania posła Casalini'ego. Jak podaje „Giornale di Italia" skonsygnowano silny oddział karabinierów i straż miejską w różnych punktach miasta. (Pat.)

—oxo—

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

W powodzi artykułów informacyjnych i reklamowych, jakiemi głoszą się firmy wydawnicze u progu nowego roku szkolnego, nie może zabraknąć wiadomości o jednej z najstarszych i największych instytucyj edytorskich, jaką jest **Zakład Narodowy im. Ossolińskich.**

Z małych początków, drukarni, która zadowalała ówczesny, słabym tylko płomieniem gorejący, ruch umysłowy Galicji i Lwowa, w czasach austrjackiego absolutyzmu — rozrosła się działalność wydawnicza Ossolineum niepomiernie. Przyczynił się tu walnie monopol wydawania dopreczników dla szkół powszechnych uzyskany z poręki Rady Szkolnej w r. 1877. Na tej podstawie oparte wydawnictwo stworzyło potężne zakłady przemysłowe, w dwu drukarniach z maszynami rotacyjnemi i stereotypją, w introligatorni o najnowszych urządzeniach mechanicznych — praca wre i tętni, wyrzucając setki i tysiące książek szkolnych, powdżnych dzieł naukowych, luksusowych nawet edycyj. Dziś obok Książnicy kroczy na czele ruchu wydawniczego Lwowa, w rzędzie pierwszym wydawców całej Polski.

Dorobek lat ostatnich przedstawia się bardzo dodatnio, snując nić świetnych tradycyj, kiedy „Słownik" Lindego, czy „Monumenta Poloniae Historica" Bielowskiego były wprost epokowemi zdarzeniami w dziejach naszego piśmiennictwa.

Szereg poważnych dzieł naukowych zdobi katalog wydawnictw, nazwiska historyków literatury jak Brückner, Chlebowski, Chrzanowski, Kallenbach, Kleiner i inni, mówią same za siebie. Książki przez nich wydane znaleść się muszą w rękach każdego, kto literaturą ojczystą chce się zajmować.

Ossolineum zakupiło całą puściznę piśmiennicza po Chłędowskim (dotąd wyszła „Siena"), Korzonie („Dzieje wojen i wojskowości w Polsce" wyjdzie w czasie najbliższym) i Kubali (wspólnie z firmą H Altenberga wydamo „Szkice" i „Jerzego Ossolińskiego").

Do potężnych przedsięwzieć należy wydanie Sienkiewiczowskiej „Trylogji", „Krzyżaków" i „W pustyni i w puszczy". Zamierzone są dalsze dzieła wielkiego pisarza. Prof. Kleiner przy współpracy wszystkich najwybitniejszych specjalistów przygotowuje pierwsze zupełne wydanie dzieł Słowackiego, którego cztery tomy niedługo ukażą się na rynku księgarskim.

Dodajmy jeszcze pomnikową publikację prof. Ptaśnika „Monumenta Typographica Poloniae" zawierającą w grubym woluminie, na doskonałym papierze, materiały do historji polskiej sztuki drukarskiej, — zrozumiemy rolę jaką odegrało i odgrywa Zakład Narodowy im. Ossolińskich w życiu wydawniczem chwili obecnej.

W poczuciu obowiązku wobec ruchu umysłowego Zakład rozpoczął wydawać „Przewodnik Bibljograficzny", który notuje i zbiera całą produkcję wydawniczą w Polsce, w kronice informuje o życiu księgarskim i literackim. Niedługo wprowadzi się także dział recenzyjny, co pozwoli pismu zająć stanowisko godne tradycji poprzedników na tem polu.

Ale ta działalność nie ogranicza się do dzieł naukowych. Podstawę finansową stanowią podręczniki szkolne i uniwersyteckie, czy techniczne, które w setkach, tysiącach i dziesiątkach tysięcy rozchodzą się po najdalszych krańcach Rzeczypospolitej. Ossolineum rzuciwszy masy książek szkolnych w chwili powstania państwa polskiego i odrodzenia narodowego szkolnictwa spełniło zadanie i chlubny obowiązek. Dziś praca idzie nad ulepszeniem i doskonaleniem podręczników, przygotowuje się od dłuższego czasu nowy elementarz, nowe czytanki, dla klas wyższych ukazały się wprost wzorowe książki Dyr. A. Mikulskiego z Krakowa, niedługo wyjdą nowe podręczniki do nauki rachunków i t. d.

Wytężona praca przygotowawcza jest tą cegiełką, którą Ossolineum dorzuca do wielkiej budowy kultury narodowej, na fundamentach głębokiej i potężnej oświaty we wszystkich klasach społeczeństwa.

—oo—

PROGRAMOWE ŻĄDANIA SŁOWAKÓW.

Praga 13 września. Słowackie stronnictwo autonomistów opublikowało swój program polityczny, którego zrealizowania domagać się będzie w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej. W programie tym słowaccy autonomiści żądają, aby rząd czeski prowadził w szkołach ludowych Słowacji naukę tylko przez słowackich nauczycieli ludowych, aby słowackie szkoły prywatne mogły prowadzić naukę bez nadzoru komisarzy państwowych i aby zarząd administracyjny Słowacji spoczywał w ręku urzędników pochodzenia słowackiego. Przywódca autonomistów ks. Hlinka oświadczył, że jeżeli rząd czeski wypełni te warunki, on pierwszy stanie się lojalnym poddanym republiki czechosłowackiej. (AW.)

—o—

Strajk metalowców w Wiedniu trwa dalej. W niedzielę odbędzie się konferencja przedstawicieli przemysłowców z delegatami robotników, popołudniu zaś zebranie delegatów robotniczych, celem zastanowienia się nad propozycjami ze strony przeciwnej. (AW.)

Demonstracyjne manewry floty wojennej
Rosji i Niemiec w pobliżu wód polskich.

Warszawa. 13 września. Dowiadujemy się co następuje: Na początku bież. miesiąca rząd SSSR notyfikował rządowi polskiemu, iż wkrótce odbędzie się pływanie szkolne dywizji kontrtorpedowców sowieckich w pobliżu wybrzeża polskiego. Nie zapowiedziano jednak aby flota sow. miała wpłynąć na nasze wody terytorjalne. Tym czasem dnia 6 września służba lotnicza i obserwacyjna floty polskiej stwierdziła **obecność eskadry bolszewickiej w składzie 1 pancernika, oraz 2 dywizji kontrtorpedowców, przyczem niektóre okręty manewrując**

zajeżdżały w polski pas terytorjalny.

Jednocześnie skonstatowano w pobliżu wód polskich

obecność floty niemieckiej

w składzie kilku krążowników i torpedowców. Ustalona została również ożywiona wymiana radjodepesz między obu manewrującemi eskadrami.

Fakty powyższe dowodzą zwiększonej działalności floty sowieckiej, oraz istnienia pewnego porozumienia co do koordynacji akcji flot sowieckiej i niemieckiej, co bynajmniej nie świadczy o pokojowych zamiarach tych państw na Bałtyku. (A. W.)

—oxo—

Rokowania polsko-gdańskie
rozpoczną się 15. bm.

Warszawa 13 września. W poniedziałek dnia 15 bm. rozpoczną się w Gdańsku rokowania polsko-gdańskie, mające na celu uregulowanie wszystkich dotychczas niezałatwionych kwestyj spornych, dotyczących polskich kolei państwowych na obszarze Gdańska. W rokowaniach wezmą udział delegaci Ligi Narodów. Pozatem **ze strony Ligi Narodów wezmą udział:** Mariot, sekretarz gen. jednego z towarzystw kolejowych angielskich, prawnik i pułk. wojsk kanadyjskich Hiam, ekspert techniczny Ligi Narodów oraz tłumacz Russel.

Ze strony polskiej podsekretarz stanu inż. Eberhardt jako przewodniczący delegacji, wicedyrektor departamentu rachunkowego Moskwa, naczelnik wydziału towarowego Chodkiewicz, oraz kierownik referatu taryfowego dr. Klechniowski. Nieobecnego genralnego komisarza polskiego w Gdańsku dra Strassburgera, który bawi w Genewie, zastępować będzie naczelnik wydziału generalnego komisarjatu p. Lalicki. Delegacja polska wyjechała do Gdańska 12 bm. wieczorem. (Pat.)

—oo—

NOWE NAPADY BANDYCKIE NA KRESACH.

Warszawa 13 września. Pomiędzy Stołpcami a Ziadowicami 8 bandytów napadło na furmankę i ograbiło jadących w niej kupców. Nieco dalej na południe pod Ciastowicami w pow. Łuninieckim, bandyci zabili właściciela majątku Morszyn Strukowa i jego służącego, ograbili ich, poczem zbiegli w stronę granicy sowieckiej. Oba te napady przypisuje się powszechnie mordercom, którzy przybyli z Rosji sowjeckiej. (AW.)

Klęska Litwy w Genewie.

Genewa 13 września. Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji politycznej, delegacja litewska złożyła oświadczenie, że z powodu odrzucenia jej żądania, udziału w podkomisji, **cofa zupełnie swoje wnioski z porządku dziennego Zgromadzenia, zastrzegając sobie prawo ponownego wysunięcia ich na jednem z przyszłych posiedzeń.**

Delegat polski, Zaleski, zaznaczył, że należy rozpatrzeć, czy delegacja litewska ma prawo cofnąć wniosek, postawiony na porządku dziennym przez zeszłoroczne zebranie. Dalej oświadczył, że zastrzega sobie prawo powrócenia do tej sprawy.

Popołudniu wysłuchała komisja sprawozdania podkomisji w sprawie wycofania przez delegację litewską jej wniosków. Sprawozdawca Van Linden podkreślił, że Litwini cofają swe wnioski po wysłuchaniu przez podkomisję na 4 posiedzeniach wyjaśnień polskich i litewskich, które dostatecznie wyjaśniają sprawę. Komisja przekazała prośbę delegacji litewskiej decyzji prezydjum. (Pat.)

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk. z dnia 13 września 1924.

	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie powietrza . .	738·1 mm	735·1 mm	736·5 mm
Temperatura .	+ 12·8°C	+ 18·4°C	+ 15·4°C
Kierunek wiatru	NNE	ESE	NE
Prędkość wiatru (w kilom. na godzinę) .	3	8	8

Temperatura najwyższa + 19·0, najniższa + 12·2. Godziny podane według południka lwowskiego (np. 7 godz. lw. = 6 g. 24 m. środk.-europ.). Oznaczenia kierunków wiatru: N=północ, E=wschód, S=południe, W=zachód. Uwaga: przeważnie pochmurno.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. F. E. 14 po Św.; gr. kat. N. G. F. 13 po S. Jutro rz. kat. Nikodema m.; gr. kat. Mamanta m. Wschód słońca 5·00; zachód 5·41.

Teatr Wielki.

Niedziela „Madame Butterflu", występ Bedlewicza. Poniedziałek „Faust", występ Didura.

Teatr Mały.

Niedziela „Konfekcja męska". Poniedziałek „On, Ona i Mama".

Teatr Nowości.

Niedziela „Żółty kaftan". Poniedziałek „Żółty kaftan".

Ptak Niebieski (Siniaja Ptica).

Repertuar do niedzieli d. 14. bm.: 1. Dzwony wieczorne — 2. Rosyjskie pieśni ludowe — 3. Bar amerykański — 4. Burłacy — 5. Wieczór u cyganów — 6. Cza stuszki — 7. Zielony maj — 8. Time is money — 9. Wańka-Tańka — 10. Dobosza swego wezwał król — 11. Piosenki Berangera — 12. Polka księżycowa.

Teatr Bagatela.

Od 1-go września 1924 program otwarcia: „Dlaczego chodzisz nago?" farsa z panią M. Szczęsną. Część solowa: „Zakochani rybacy", scenka śpiewana — M. Mirski — Katja Masłowa — Robert Duo — Bronowski — Henio Domański. Początek o 7·45.

Kino „Kopernik" i „Marysienka". Dziś: „Kaprys kobiety", senzacyjny dramat w 7 aktach.

Kino „APOLLO". Dziś: „Córka Brygadjera".

Kino CHIMERA. „Z tajemnic wielkiego miasta", dramat — 6 akt (Lee Parry).

—oo—

CYRK A. Kornackiego, Lwów, kopernika 33. Dziś, dnia 14 września 1924 (niedziela) walczą: popołudniu o godz. 4 w pierwszej parze: walka na pięści aż do wyniku: kto kogo? szampion Morton (Szwecja) z szampionem Swatynią (Jugosławia). W drugiej parze: walka francuska: szampion świata Spiewaczek z szampionem Żorżesko (Rumunja).

Wieczorem o godz. 8-mej walczą tr y pary. W pierszej parze: drugie decydujące spotkanie szampiona-olbrzyma Kizlera-Zawiszy (Górny Śląsk Polska) z szampionem świata Grikise (Łotwa). W drugiej parze: Rewanżowa walka decydująca szampiona Rolanda (Dani) z szampionem murzyńskim Maksem Salw torem Bamb a (Północna Am ryka). W trzeciej parze: Drugie dec dujące spotkanie żydowskiego atlety Langiera z Czarną Maską.

Przed zapasami 8 numerów atrakcyjnych cyrkowego programu.

Ze Lwowa.

— **Wycieczka II. Kongresu C. I. E. we Lwowie.** Wczoraj odbyło się w auli Uniwersytetu uroczyste powitanie wycieczki II. Kongresu międzynarodowego studentów, odbywającego się w Warszawie. Przybyli reprezentanci Belgji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Rosji (emigr.) i Szwajcarji. Po obiedzie w Hotelu Krakowskim goście zwiedzili Targi Wschodnie i budowę II. Domu Techników, poczem odbyło się przyjęcie w Hotelu George'a i „Soirée Dansante" w Kasynie miejskiem.

— **Sąd doraźny.** Wczoraj ukończone zostało śledztwo przeciw Steigerowi, posądzonemu o podrzucenie petardy w dniu 5 września, a w poniedziałek ma się odbyć sąd doraźny. Wstęp na rozprawę ma być za biletami.

— **O stanowisko obrońcy.** Wczorajsze „Słowo Polskie“ zaatakowało adw. dra Michała Greka w związku z faktem, że podjął się obrony oskarżonego o rzucenie petardy w czasie pobytu Prezydenta państwa, Steigera. Mieści się w tem niewłaściwość, wynikająca z niezrozumienia — mniejsza o to czy rozmyślnego czy nie — stosunku organów sprawiedliwości do oskarzonego i stanowiska obrońcy. Jest bowiem dla każdego nieuprzedzonego rzeczą jasną, że kwestji winy przed rozprawą przesądzać nie można — nacóżby bowiem wyznaczało się rozprawę — ani też nie godzi się wywierać presji na obrońcę, który wykonywa nałożone nań przez zawód obowiązki. Notatka „Słowa Polskiego“ wykracza przeciw tym dwom zasadom i dlatego musi się ją odeprzeć.

— **Zamknięcie Targów Wschodnich.** Jutro, w poniedziałek popołudniu zamknięte zostaną podwoje Targów Wschodnich. Dziś otwarte będą pawilony do godz. 6½ wieczór, a zwiedzanie trwać będzie najwyżej do godz. 7.

Według przypuszczalnego obliczenia, zwiedziło dotąd Targi około 120.000 osób.

Wczoraj koncertowała na Targach orkiestra internatu szkoły rzemieślniczej dla sierót, pod patronatem Braci misjonarzy kresowych w Dublnie, licząca 25 chłopców, ubranych w stroje krakowskie. Orkiestra ta koncertować będzie jeszcze dziś popołudniu na Targach.

— **Z karty żałobnej.** We Lwowie zmarł w 29 r. życia inż. Marjan Stanisław Paszkiewicz, st. asystent Politechniki lwowskiej.

— **Zjazd budowniczych.** W sobotę w sali Izby handl. i przemysł. rozpoczęły się obrady II. Międzydzielnicowego Zjazdu związków i stowarzyszeń budowniczych Rzplitej oraz obrady komisji stałej, wyłonionej z pośród delegatów na pierwszy zjazd w dniu 17 sierpnia br. w Katowicach. Po przemówieniach powitalnych pp. Meisnera i Zacharjewicza obrady toczyły się pod przewodnictwem prezydjum w składzie pp. Ronka (z Krakowa), Meisnera (ze Lwowa), Roskosznego (z Katowic) i Ekierta (z Poznania). Delegaci wygłosili szereg referatów charakteryzujących dotychczasowe stanowisko prawne budowniczych w poszczególnych dzielnicach. Swierdzono jednozgodną opinię wszystkich delegatów w sprawach bieżących. (AW.)

— **Wydział Chóru Związku Legjonistów Polskich** zawiadamia swych członków, że próby zwyczajne rozpoczynają się z dniem 15-go b. m. i odbywać się będą w zwykłych jak dotąd dniach i godzinach. Zarazem zawiadamia, że sekretarjat Chóru przyjmuje zgłoszenia nowo zamierzających wpisać się członków, w każdy wtorek i czwartek od godz. 7—8 wieczór.

— **Opłata od psów** we Lwowie zostanie znowu podwyższona, a to za pierwszego psa opłacać się będzie 100 zł., za drugiego 200, za trzeciego 300, za czwartego 400 zł. i t. d. Za psy łańcuchowe opłata wynosić będzie tylko 10 zł.

— (T.) **Nożowcy hulają.** Na ul. Sienkiewicza pobił i przepił nożem Tadeusza Tomaszewskiego, zam. przy ul. Kr. Jadwigi 20, nożowiec Józef Filuś z ul. Senatorskiej 3. — Na ul. Szpitalnej usiłował przebić nożem Marjana Sasiadę nożowiec Antoni Kasaraba, zam. przy ul. Kopcowej 3.

— (T.) **Awanturę i bójkę z dorożkarzem** na pl. Marjackim stoczyli dwaj notowani w policji pijacy, Teofil Filiszczek, Skarbkowska 16 i Michał Schatzberg z Kleparowa. Przyczyną była odmowa jazdy na Targi Wschodnie. Obu awanturników przyaresztowała policja.

— (T.) **Źle trafił** kieszonkowiec Paweł Bihun, wyciągając z kieszeni starszego przodownika policji, Aleksandra Gawińskiego, zegarek. Schwytany poszedł do aresztu.

Z całej Polski.

— **Dom urzędniczy w Warszawie.** Jutro przy udziale przedstawicieli rządu i prasy odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod przyszły gmach wznoszony przez współdzielnię budowlaną własnych mieszkań urzędników poczt., telegr. i telefonicznych w Warszawie. Dom pomieścić ma 83 rodzin urzędnicznych.

— **Samobójstwa** dokonał w Wilnie naczelnik kancelarji głównej delegatury rządu Antoni Kotakowski.

— **Wpisy na uniwersytet Jagielloński** rozpoczną się 15 bm. i potrwają do 30 bm.

Z całego świata.

— **Zjazd międzynarodowy instytutu antropologii** odbędzie się 14 bm. w Pradze czeskiej i potrwa do 17 bm. Spodziewany jest liczny udział uczonych polskich. Członkowie oddziału polskiego międzynarodowego instytutu antropologii zgłosili 25 referatów, z których przypada 15 na Warszawę, 4 na Lwów, 2 na Kraków, 3 na Poznań a 1 na Wilno. Ze Lwowa na zjazd wyjechał prof. dr. Kozłowski.

— **Dlaczego Ewa May popełniła samobójstwo.** Któż nie zna kinowej armaty zwanej „Mia May“. Jej córka Ewa była kobietą bardzo miłej powierzchowności o dziecięcych figlarnych oczkach. Wyrosła w atmosferze kinowej i zapewne pod wpływem mamy grała „do korby“. Serce jej jednak było gdzieindziej. Kochała się we Fritzu Mandlu, który był dyrektorem. Jednakże rodzina Mandlów nie sprzyjała Ewie. Obrażona dziewczyna wzięła sobie to do serca i kulą rewolwerową, skierowaną w serce, uratowała swoją dumę. Powiadają, że Ewa May już cztery razy przedtem usiłowała pozbawić się życia przez przecięcie żył, lecz dopiero rewolwer uwolnił ją od nieznośnego życia. (K.)

— **2500 akcji Unionbanku,** przedstawiających wartość około 360 miljonów kor. austr. skradziono 11 bm. w wiedeńskim banku Bosel. Jako sprawcy tej kradzieży uwięziono 24 letniego urzędnika banku Oskara Weissa, który przyznał się do winy. Ulokował on skradzione akcje u jednego ze znajomych, u którego znaleziono cały łup. Stwierdzono, że znajomy nie wiedział o tem, iż doręczony mu przez Weissa zapieczętowany pakiet zawiera skradzione akcje.

— **Pogrzeb zamordowanego posła faszystowskiego** Casalini'ego odbędzie się w poniedziałek.

— **W Rumunji schwytano znanego kupca** Romana Lewickiego z Drohobycza, ściganego za oszustwo na niekorzyść jednego z większych banków warszawskich. (AW.)

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Ptak Niebieski (Sinjaja Ptica)** powtarza dziś i jutro t. j. w niedzielę i w poniedziałek, nieodwołalnie po raz ostatni swój pierwszy program, cieszący się dotąd olbrzymią frekwencją publiczności. We wtorek premiera nowego programu, złożonego z dwunastu nowych utworów „Niebieskiego Ptaka“. Conferencierem „Ptaka Niebieskiego“ jest artysta mimiczny p. Orłow, który pod pseudonimem Jelecki występował dwa lata temu we Lwowie, w teatrzyku „Ul“.

Przemysł nawozów sztucznych w Polsce.

W szeregu interesujących przedmiotów wystawowych tegorocznej Wystawy Rolniczej podczas IV Targów Wschodnich we Lwowie znajdujemy w dziale naukowym Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego oraz w dziale dzieł rolniczych, zebranych przez Księgarnię Chrześcijańską we Lwowie, ul. Batorago 34, książkę pod tytułem „Polskie Nawozy sztuczne pod względem geologicznym, technicznym i gospodarczym“ z nauką przemysłu nawozów sztucznych w Polsce.

Autorem tej książki, wydanej nakładem Spółki Akcyjnej Książnic-Atlas we Lwowie, jest inż. Dr. Stanisław Olszewski, znany z prac z dziedziny geologji, przemysłu naftowego i jedynej w swoim rodzaju Mapy Górniczo-Przemysłowej Galicji z objaśnieniami.

Biorąc książkę do ręki, wpada przedewszystkiem w oczy jej tytuł, poraz pierwszy bowiem spotykamy się w literaturze z określeniem „Polskie Nawozy Sztuczne“. Autor przytacza motywy, którymi usprawiedliwia natytułowanie swojej książki, i wyjaśnia, że w przeciwieństwie do czasów przedwojennych produkujemy obecnie w kraju prawie wszystkie najważniejsze nawozy sztuczne jako surowce i produkty fabryczne, posiadamy bowiem w Chorzowie własne nawozy sztuczne azotowe, na Podkarpaciu Małopolski i na Kujawach sole potasowe, fosforyty w rozmaitych stronach Polski, a przedewszystkiem nad Dniestrem, mamy poważny polski przemysł superfosfatowy, własne żużle Thomasa i wapno, jakiego nam zagranica pozazdrościć może.

Poszczególne rozdziały książki wskazują na wielką obfitość materjału — pomiędzy nimi wiele nowych rzeczy, — które autor zebrał i podał w formie nader przystępnej dla wszystkich, a przedewszystkiem dla tych, którzy się zajmują rolnictwem i jego przyjacielem, przemysłem nawozów sztucznych. Książkę czyta się bez znużenia. Jej kulminacyjnym punktem jest rozdział ostatni o gospodarczem znaczeniu i organizacji przemysłu nawozów sztucznych w Polsce, zakończony życzeniem, aby następne Kongresy Rolnicze mogły stwierdzić, że stan rolnictwa i wydajności gleby w Polsce poprawia się z roku na rok dzięki zwiększającemu się używaniu nawozów sztucznych.

Idąc za autorem, życzymy Polskiemn przemysłowi nawozów sztucznych jak najpomyślniejszego rozwojn, a autorowi gratulujemy szczęśliwie podjętej myśli opracowania monografji o polskich nawozach sztucznych, która — możemy to powiedzieć — jest bardzo na czasie i przyczyni się niewątpliwie do poważnego zainteresowania się rolników nawozami sztucznymi.

Na krawędzi dnia.

NIEBIESKIE PTAKI.

Byli tam artyści, poeci, literaci, reżyserzy, krytycy, dziennikarze; słowem wszyscy wielcy ludzie.

Jeden miał wspaniałą postawę, nienaganny garnitur, drugi początkującą łysinę i mądrze sterczący nos, trzeci był artystycznie niedbały i miał rozkazujące oczy, czwarty — starannie utrzymana brodę i dostojne ruchy, piąty różnił się wybitnie od szóstego, a szósty od siódmego; wszyscy zaś mieli miny takie, jakgdyby każdy z nich był specjalnym okazem niebieskiego ptaka, który zstąpił z niebios, by zaszczycić swą obecnością otoczenie.

Tymczasem na scenie pojawił się inny niebieski ptak o cudownych piórach, boskim głosie i anielskich ruchach — ale miał bardzo spracowane pazury i chód kota, uderzenie lwa i pewność dżokieja.

Uskrzydlony Pegaz chodził z precyzyjnością niemieckiej marszruty, słowik trzymał się nut, nad którymi ślęczał całymi nocami, Melpomena czuła pod nogami szpicrutę reżysera, Muza jak tygrysica patrzyła w oczy dyrygenta.

Są dwa gatunki ptaków niebieskich. Jedne nie sieją, nie orzą a chcą, by ojciec niebieski nosił je po obłokach, drugie i orzą całemi dniami, i sieją nocami, ale za to Sława bezinteresownie zaprasza ich do swego rydwanu.

A tamci zadawalają się tem, że ich geniusz pozwala im wygrzewać się w słońcu samouwielbienia. K.

Z CYRKU.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ WALK ZAPAŚNICZYCH.

Wyniki walk.

Piątek.

Drugie spotkanie murzyna Bambuli z Langerem przyniosła temu drugiemu porażkę w 22 minucie z chwytu „bras roulé“.

Walka Śpiewaczka z Czarną maską po 40 minutach bez wyniku.

W trzeciej parze walka między Rolandem a Zawiszą po 20 minutach bez rezultatu.

Sobota.

W dniu wczorajszym walczył w pierwszej parze doskonały zapaśnik szampion Polski Kizler Zawisza z brutalnym jak zwykle murzynem Bambulą.

Spotkanie to niestety dzięki niczem nieusprawiedliwionej nieuwadze jury, kończy się odgwizdaniem klęski Zawiszy przez zawsze zaaferowanego zresztą galerją arbitra już w 5 minucie. Porażka Zawiszy zresztą zupełnie nieprawidłowa znajdzie wkrótce swój epilog w rewanżowem spotkaniu.

Następna walka pomiędzy Niemcem Rogenbaumem a rumunem Zorżesko, kończy się porażką tego ostatniego w 22 minucie z „tour des tetes“.

Walka trzeciej pary to jest Wołyńca z Śpiewaczkiem z powodu niedyspozycji tego ostatniego została w 35 minucie przez jury przerwana.

Dziś dalszy ciąg turnieju. J. H.

Zapiski.

„Torpeda" drugi numer tego sympatycznego i popularnego miesięcznika opuścił właśnie prasę. Na wstępie spotykamy dwie interesujące nowelki, których bohaterem jest nieśmiertelny Scherlock Holmes, dalej emocjonujący epizod podróżniczy znakomitego pisarza angielskiego W. Hornunga — oraz słoneczny, przemiły obrazek z życia wsi polskiej pióra Tadeusza Opioły, barwny opis wycieczki na walkę byków skreślony przez znanego sportsmena profesora Wacka — wreszcie dwie znakomite nowelki Poego w przekładzie J. Zahradnika.

W części „aktualnej" spotykamy krótki szkic o Conradzie Korzeniowskim, sprawozdanie z wszechpolskich regat w Bydgoszczy, ciekawe zdjęcia z Wembley i z Angory, oraz interesujące notatki o „dziwach architektury". Bogaty dział szarad i zagadek oraz wprowadzony świeżo, a znakomicie redagowany dział „Filatelistyki" dopełnia całość. Wspaniała barwna okładka, kilkadziesiąt doskonałych oryginalnych ilustracji, treść żywa i interesująca, język poprawny, wszystko to składa się na całość wartościową i udatną.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 13 września.

+ **Odsetki prawne.** W „Dzienniku ustaw" ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej ustalające wysokość odsetek ustawowych na 24% rocznie. Rozporządzenie to ma moc wsteczną i stosuje się także do wyroków już zapadłych.

+ **Konwersja pożyczek państwowych.** Rozpoczęta 1 b. m. konwersja markowych pożyczek państwowych i wymiana ich na obligacje złotowe postępuje bardzo sprawnie. W ciągu pierwszych 10 dni b. m. urząd pożyczek państwowych w Warszawie w Galerji Luksemburga załatwił 1845 klientów. Ogółem przedstawiono dotychczas do skonwertowania obligacji pożyczki długoterminowej na 47.097.100 mkp., obligacji pożyczki krótko-terminowej na 5,068.000 mkp., obligacji 4% pożyczki premjowej (Miljonówki) na 100.863.000 marek, oraz asygnat rublowych na 156.500 rb., mrakowych nas ume 43.900 mk. oraz koronowych na 7.700 koron. Ogółem wymieniono przedstawione obligacje dawniejsze na obligacje konwersyjne na 738.845 zł. 92 gr.

Wymiana obligacji odbywa się w dwóch kasach, które przyjmują przedstawiane do konwersji obligacje, i dwóch kasach, które wydają obligacje nowe i uskuteczniają wypłaty.

+ **Kontrola operacji kredytowych.** W wykonaniu rozporządzenia o lichwie pieniężnej minister skarbu polecił przeprowadzić w tych dnach kontrolę operacyj kredytowych przedsiębiorstw bankowych. Kontrola rozpoczynana jest od banków w Warszawie, do których delegowano specjalnych inspektorów ministerjalnych, poczem stopniowo skontrolowane zostaną operacje kredytowe wszystkich banków prowincjonalnych.

+ **Nowela do ustawy o reformie rolnej.** „Kurjer Polski" donosi, że niezależnie o zamierzonej nowelizacji ustawy o wykonaniu reformy rolnej minister reform rolnych zapowiedział przedłożenie Sejmowi nowego projektu ustawy, ustalającej zasady parcelacji gruntów i pomocy finansowej dla przyszłych nabywców osad. Będzie to już czwarty z rzędu projekt w tej kwestji, który nie doczekał się uchwalenia przez władze ustawodawcze.

+ **Egzekwowanie podatku majątkowego.** Ministerstwo skarbu delegowało inspektorów ministerjalnych do Katowic i Krakowa celem stwierdzenia stanu akcji egzekwowania podatku majątkowego oraz zbadania niedokładności przy wymiarze pierwszej raty tego podatku. Buchalterzy ministerjalni powołani do kontroli ksiąg przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych pracują w dalszym ciągu. W pierwszym tygodniu b. m. buchalterzy ministerjalni zbadali księgi 20-tu przedsiębiorstw i ujawnili w nich różnicę w wykazywanym obrocie w sumie około 500.000 zł.

+ **Giełda pieniężna.** Wczoraj we Lwowie i Krakowie nie było zebrania giełdy. Obroty poza giełdą były tylko w dolarach.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 0,00, B. dla Handlu i przem 0,00, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 0,00 Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B Handl. Poznań 3,00, B. Przemysł. Lwów 0,50, B. Zw. Sp Zarob. 8,15, B. Zachodni 2,40, B. Zw. Ziemian 0,35, Cerata 0,00, Tespy 0,00, Kijewski 0,30, Puls 0,42, Welt 0,00 Will 0,00, Elektryczność 2,05, Pol. tow. elektr. 0,0), Chodorów 6,50, Czersk 0,00, Częstocice 3,00, Gosławice 2,25 Michałów 0,00, Cukier 5,55, Węgiel 8,4, Pol. Nafta 0,0 Brugger 00,00, Nobel 2,25, Cegielski 0,80, Modrzejów V 7,40, V-0,00, Norblin 0,00, Ostrowieckie 9,05, Parowozy 0,43, Pocisk 2,25, Rohn 0 em. 0,00, Starachowice 3 69 Ursus 2,90, Zieleniewski 13,00, Zawiercie 00,00, Żyrardów 33,00 Borkowski 0,00, Syndykat Rol. 0,00, Pol. Lloyd 0,00, Ćmielów 0,00, Haberbusch 0.00, Spiess 0 00, Siła Światło 0,71, Firley 0,00, Łazy 0,00, Drzewo 0 00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,89, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp. i Żegluga 0,00, Filtzner 0,00, Rudzki 1,85, 0,00, Konopie 0.00, Strem 00,00, Zgierz 3,10, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 0,00, Zach. tow. 0,00, Korek 0,00, Majewski 00.00, Brovn Boveri 0.00, Zj. Fabr. Masz. 0·00. -- Tendencjaza słaba. (AW)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 107,23—107,77 Złoty 1 7,73—108,27 N. Jork 5,5997-5,6278. Londyn 25,04. Paryż 30,17-30,33 Szwajcarja 00.00-0 0,00, Niemcy 000,000-000,000, Włochy 00,00-00,00, (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 212	Lwów 13 września	Warszawa 13 września	Zurych 13 września
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	102,50
1 funt ang.	—	23·15	23·70
100 frs franc.	—	27·85	28·50
100 fr. szwaj.	—	97·75	100·00
100 frc. belg.	—	26·00	26·55
100 K czesk.	—·—	15·57½	15·92
100 K węg.	—	0,00	0·0069
100000 k aust	—	7·32½	7·4
100 M niem.	—	00000	1·26
1 Dolar am.	—	5·18½	5·31
100 Lir wł.	0·00—0·00	22·80	23·65
100 Lei rum.	00·00	0·00	2·85
100 guld. hol.	—	199·50	203·11/16
100 K norw.	—	—·—	73·00
100 K duńsk.	—	— —	90·00
100 K szw.	—	138·10	141·75
Hiszpanja	—		70·00
Belgrad			7·07
Pożycz. złota		6·00	
Poż. dolar.		(·00	
Bony złote		0·>9	
Miljonówka		0·73	
		(AW)	(AW)

—oo—

Sport.

Kalendarzyk sportowy.

Niedziela 14. września.

Boisko „Cytadela" — godzina 10·45 przed południem 19 pp. „OL"—Sparta.

Boisko „Czarnych". Godzina 4 popołudniu. Kraków—Lwów (rozstrzygające zawody o puhar prof Żeleńskiego).

Piłka nożna.

Kolegium Sędziów—Prasa 8:2 (5:0).

Zawody rewanżowe skończyły się drugą porażką Prasy. W Kolegium Sędziów grał Ignarowicz były gracz Pogoni.

Biali—Pogoń komb. 2:0 (2:0).

Biali odnoszą zaszczytny i niespodziewany wynik z kombinowaną Pogonią, w szeregach której grali gracze pierwszej drużyny a to: Szabakiewicz. Giebartowski, Gulicz i Hanke. Sędziował trener Pogoni p. Fischer.

Zawody Wiedeń—Kraków prowadzi w Krakowie sędzia czeski Zenisek z Pilzna. Wiedeński team przybył do Krakowa dziś rano. Ekspedycję prowadzą Tomaszewski i Wottitz.

Bramka uzyskana bezpośrednio z rogu ważna. Wydział spraw sędziowskich P. Z. P. N. uchwalił, iż z dniem 8 września b. r. bramka uzyskana bezpośrednio z rzutu narożnego, uważaną będzie za zdobytą prawidłowo.

Lotnictwo.

Ruch lotniczy w Rosji. „Polska Zbrojna" podaje wiadomość o stanie lotnictwa w Rosji, gdzie władze sowieckie czynią starania w propagowaniu ruchu lotniczego na większą skalę.

W Rosji istnieją dwa czynniki popierające ruch lotniczy, a to: sfery wojskowe, których działalność stanowi tajemnicę i „Two przyjaciół floty powietrznej", liczące obecnie 1 miljon członków. T-wo zbudowało dotąd 100 samolotów, prócz tego stale zajmuje się budową aerodromów, placów do lądowania i t. p. Moskiewskie okręgowe T-wo przyjaciół floty powietrznej w ciągu b. r. przystąpiło do budowy 6 nowych samolotów, które wejdą w skład eskadry „Czerwona Moskwa".

T-wo „Dobrolot" utworzyło dotychczas następujące linje lotnicze: Moskwa—Kazań—Niżny Nowogród; Taszkient—Alma—Ata; Chiwa—Buchara; Buchara—Duszambe; Sewastopol—Jałta i Sewastopol—Eupatorja. Ogólna długość linji powietrznej w nosi 6.000 klm. Od początku funkcjonowania tych linji, samoloty przewiozły ogółem 4.000 pasażerów i 4.000 klg. bagażu.

Na polu przygotowania sił technicznych czynione są również w tym celu wysiłki. W Piotrogrodzie istnieje wyższy zakład naukowy, który daje wykształcenie z tytułem inżyniera. Zakład ten posiada instytut politechniczny z katedrą budowy silników i samolotów, wydział komunikacji powietrznej i katedrę budowy motorów. W Charkowie, Tomsku i Kijowie przy wyższych zakładach technicznych istnieją również katedry awjatyczne.

—oo—

CLAUDE VALMONT. 1

TAJEMNICA CRYSTAL PALACE.

(Tłómaczył z franc. K...i).

W HOTELU PRZY ULICY DE L'ÉCU.

— Łaski! Łaski! Puść mnie! Oh! jak cierpię; boli! Nie uczyniłem ci nic złego. Łaski! Ah! Ah!

Spocony, drżąc i jęcząc, Jacques Protelli walczył we śnie z widziadłami. Coś podrzucało jego ciałem na pościeli, a z gardła wydobywały się chrapliwe dźwięki.

Silne pukanie do drzwi jego pokoju obudziło go z okropnego snu. Usiadł na łóżku i wodził w koło przerażonymi oczami, i dopiero po kilku chwilach przyszedłszy do przytomności, zawołał:

— Proszę!

Na widok wchodzącego przyjaciela Fabrisa, twarz obudzonego przybrała wyraz niekłamanej radości. Wydało mu się, że promień słońca padł na jego nędzę. Nie był już tak całkiem opuszczony, gdyż ktoś przecież myślał o nim. Radośnie wyciągnął obie ręce do Fabrisa. Gość natomiast rozglądał się w koło po tym zakamarku, nazwanym szumnie w hotelu przy ulicy de l'Écu: pokojem, i rzekł:

— Widzę, że jesteś sam! Do kogoś krzyczał?

— Do nikogo — zdumiał się Protelli, lecz pomyślawszy chwilę, dodał:

— Chyba, że mówiłem przez sen... Wyobraź sobie, mój kochany, że śniły mi się okropne rzeczy. Dopiero twoje pukanie do drzwi obudziło mię i to bardzo szczęśliwie. Śnił mi się jakiś straszliwy potwór, obrzydliwy, z nosem zakrzywionym, zezowaty, o siwych, rozczochranych włosach, okryty brudnymi łachmanami, który chwycił mię i począł dusić za gardło. Szamotałem się z nim rozpaczliwie i błagałem o łaskę; lecz on jeszcze bardziej mię dusił, nie przestając powtarzać chrapliwym głosem: „Ja jestem Pech, Pech, który cię prześladuje i nie opuści cię!"

— Biedaku! — litował się Fabris. — Widzę, że nie wiedzie ci się dalej?

— Tak, tylko, że nigdy nie było jeszcze tak źle — żalił się Protelli. — Stanę się wkońcu nieprawdopodobnym typem człowieka, mającego na sobie piętno niepowodzenia, które prześladuje mię i nie opuszcza nigdy z przerażającym uporem. Mógłbym doskonale przedstawiać w żywych obrazach lub w dramacie symbolicznym człowieka, którego ściga Przeznaczenie! Niewesoła perspektywa i wierz, że wolałbym przedstawiać co innego.

— Oczywiście, że ci wierzę — odrzekł Fabris. — Lecz zkąd się tu wziąłeś w tym hotelu? Zajęto ci mieszkanie? Byłem u ciebie i twoja stróżka powiedziała mi, że tu jesteś.

— Prawda, że o niczem nie wiesz!... Rozwodzimy się; tak! cóż robić? Ta biedna Jane miała już dość klepania biedy w towarzystwie takiego cygańskiego indywiduum, jak ja. Znalazła jakegoś sklepikarza, tak, mój drogi; sklepikarz zaczął się umizgać i nie zawahała się ani chwili, czy wybrać zapoznanego artystę, jakim ja jestem, czy sprzedawcę ogórków.

— I sprzedawca ogórków ożenił się z nią?

— Podobno mają się pobrać za dwa miesiące, jak tylko minie okres ustawowy. Gdy wyjdzie zamąż, ma mi oddać moje mieszkanko i powrócę tam sam, żałosny i opuszczony, by płakać tylko.

— Żal mi cię, biedaku!

— Mówię ci, że to pech! Lecz muszę ci się przyznać, że rozwód nie martwi mię zbytnio. Janina i ja, nie byliśmy stworzeni do wspólnego pożycia. Ona była sobie mieszczaneczką i nie mogła mię nigdy zrozumieć.

Protelli wypowiedział te ostatnie słowa ze szlachetną prostotą, znalazłszy na chwilę znowu tę wiarę w siebie samego, która go dawniej w pierwszych czasach karjery podtrzymywała, a która teraz — niestety — tak fatalnie go opuściła.

Wkrótce jednak na nowo począł narzekać, aż Fabris zniecierpliwił się nieco i przerwał mu te lamenty.

— Los nie jest tak zawsze srogi — rzekł — a najlepszym tego dowodem jest fakt, że przynoszę ci angagement na otwarcie wielkiego music-hallu Revelia. W ostatniej chwili zabrakło jednego numeru; pomyślałem wtedy o tobie. Wymyśl coś ciekawego i zabawnego i może być, że przyniosłem ci szczęście.

Protelli zrobił wielkie oczy i twarz mu się rozjaśniła. Lecz nie trwało to długo, gdyż obawa przed pechem zaczynała mu nasuwać nowe wątpliwości. Fabris jednak nie pozwolił mu długo biadać i zawołał:

— Przestań już jęczeć! Przedewszystkiem chodź ze mną na obiad, a o interesie pomówimy później.

Protelli, który przed kwadransem był zupełnie upadły na duchu, wobec perspektywy obiadu odzyskał doskonały humor i świat nagle przedstawił mu się w różowych barwach. Szybko się ubrał i razem z przyjacielem wyszli na miasto

(C. d. n.)

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31, pod zarz. Ż. Kiełbusiewicza. — Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński.

DODATEK DO Nr. 212

KURJERA LWOWSKIEGO

Targi Wschodnie 1924.

Z powodu Targów Wschodnich.

Rozważania.

I.

Dla przybyłego na Targi Wschodnie we Lwowie ze środowiska przedwojennej pracy społecznej i gospodarczej na wielu polach, nastręcza się wiele uwagi. Uwagi te w szczególny może sposób nasuwają się temu, kto Lwów i pracę w nim byłych sfer sejmowych pamięta.

Targi Wschodnie, jako mające na względzie nadewszystko cele gospodarcze, dotyczyć mogą różnych gałęzi wytwórczości naszej. Powiedzmy nawet — każdej.

Targi Wschodnie mają „wschodowi" prezentować owoce naszej wytwórczości z jednej strony, a z drugiej strony „zachodowi" prezentować i wytwórczość naszą i siłę produkcyjności, oraz gospodarczości naszej.

Stąd wniosek i wniosków tysiące. Czy Targi z takiego stanowiska mają i jakie braki w organizacji oraz celowości naszej? Widzimy na Targach galanterję. Jakie w tej dziedzinie, dla niezbędnej celowości Targów, widzimy braki, jakie plusy, czy istotny stan rzeczy w kraju, jego produkcyjności w tej gałęzi został tu należycie zobrazowany?

W dziedzinie „ciężkiej industrji", zwłaszcza wytwórczości naszej w dziale maszyn pomocniczych, z konieczności wszakże interesujących „wschód", czy ten dział jest na Targach reprezentowany poważnie, albo przynajmniej w sposób świadczący, że idziemy po drodze zaspakajania w tym względzie potrzeb zainteresowanych? Dział maszyn rolniczych, najpoważniej zgromadzonych na Targach, zapewne dodatnio się w tym względzie prezentuje, ale czy w pełni. Brak natomiast wielu, bardzo wielu tych gałęzi wytwórczości metalurgicznej, którą się szczycić możemy, a nie reklamujemy jej. Czemu?

W ten sposób moglibyśmy i powinnibyśmy przejść wszystkie działy i, sądzę, rozważyć jak najpoważniej, czyśmy na Targach tych zaprezentowali się z pełnią plonu, mającego cel osiągnąć. Dają się widzieć bardzo poważne w tym względzie luki, a z czyjej że to winy? Kto o niestosowności luk w takiej pracy pomyślał?

Albo znów inne zagadnienie. Niewątpliwie Targi najobficiej uwzględniły potrzeby rolnictwa. I maszyny i narzędzia i nasiennictwo, zapewne niedostatecznie, ale przeważnie jest okazane. Nawet zagranica dość poważnie się w tem zaprezentowała. Czy to nie przez wzgląd, że rolnictwo nasze już najbardziej przygotowane jest do wchłaniania wytwórczości fabrycznej dla siebie przeznaczonej? Bo dla innych dziedzin pracy ludzkiej, zwłaszcza dla wytwórczości rzemieślniczej, w eksponatach Targów jeszcze nie widzi się dowodu podobnego zainteresowania.

Wogóle, czy Targi świadczą już i o ile, iż przemysł obcy widzi u nas rynek zbytu dla swej wytwórczości? Wszak Niemcy trzymają się na powierzchni, bo i Anglja i Francja i wszyscy widzą w nich poważnego wytwórcę i poważnego odbiorcę. Stany Zjednoczone liczą się z tem.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby prasa nasza, ekonomiści nasi, nasze sfery przemysłowe, a z nimi wszystkimi nasze ministerjum przemysłu i handlu jak najpoważniej szukało odpowiedzi na powyższe i wiele jeszcze innych zagadnień, nastręczonych przez Targi i żeby te odpowiedzi dało sobie i społeczeństwu w formie wskazań, co robić na przyszłość.

Takie właśnie reasumowanie wywodów, jakie nasuwają także Targi, robiły po roku 1872 lwowskie roczniki i związane z nimi wydawnictwa, instytucje lub organy państwowe. Robotę taką robią i dzisiejsi Niemcy, i dzisiejsi... Czesi. Rozumieją, że to właśnie jest budowaniem przyszłości: z braków dzisiejszej roboty, albo niedostatecznej planowości jej, dochodzić do programowości i coraz większej doskonałości.

II.

Różne działy wytwórczości naszej, gromadzone dla celów propagandowych, nastręczają zazwyczaj różne myśli i różne uwagi. Chociażby wyrób kilimów. Nasuwa on pewne spostrzeżenie. Wszędzie, na każdym kroku widzi się we Lwowie kilimy: w licznych sklepach i nawet sklepikach, na balkonach domów, przybranych dla uroczystości. Na Targach są one eksponatem w licznych pawilonach, a jeżeli w którym nie stanowią eksponatu, to napewno jego przyozdobienie... A więc kilimkarstwo albo już jest wytwórczością, charakteryzującą Lwów, albo może nawet dzielnicę, której Lwów jest ośrodkiem.

Istotnie tak jest. Kilimkarstwem trudni się wiele poważnych, to znaczy zasobnych firm, zatrudnia ono wiele rąk wielu zwłaszcza pracownic, staje się dość poważną wartością gospodarczą. Uderza wszakże prawie bijące w oczy niedocenianie znaczenia tej wytwórczości. Uderza więc albo brak zmysłu, wyczucia linji, po której rozwój tego przemysłu iść powinien, albo brak w tym względzie kierownictwa. Spostrzega się w wyrobach kilimkowych chaotyczność w rysunku, barwach i wykonaniu, co budzi bodaj że uzasadnione obawy, że nie potrafimy utrwalić planowego rozwoju dla tej wytwórczości. Zdaje się być widoczną tendencja przedsiębiorców rzucania towaru na rynek bez myśli, co będzie jutro. Przedsiębiorcom nie zawsze chodzi o przyszłość danej wytwórczości, ale wszak komuś musi chodzić o nią.

Spostrzega się w dziedzinie wytwórczości kilimkowej wyraźną dążność do tego, by z przemysłu ludowego, domowego, uczynić kilimkarstwo przemysłem kapitalistycznym, a zatem szablonowym, czemś więc nienaturalnem. Nic też dziwnego, że znawcy dopatrują się w dzisiejszem kilimkarstwie pewnego zapominania o tych cechach kilimkarstwa, które stanowiły najwyższą jego wartość, bez których sam przemysł ten musi utracić znaczenie, bo utraci albo cechy etniczne, albo artystyczne...

Chybaż nad tem zastanowić się warto i zastanowić się jest obowiązkiem czynników, odpowiedzialnych za rozwój lub zanik danych wytwórczości krajowych, jak w tym wypadku opartych na cechach etnicznych i artystycznych.

Oglądamy na Targach przemysł ceramiczny z Pacykowa. Przemysł ten idzie po linji dogodzenia smakowi mieszczańskiemu, naśladuje więc odpowiedni przemysł duński, trochę francuski i t. d. Nic w tem złego. Ale gdzież jest przemysł ceramiczny kołomyjski, w tak wysokim stopniu zachwycający poprzednie pokolenie pracowników Wydziału Krajowego, tak, ich zdaniem, rokujący wielkie nadzieje dla swych cech etnograficznych i artystycznych, które istotnie były cechami wysokiej wartości. Na Targach już tej wytwórczości nie widzimy, choć krajowa szkoła ceramiczna z dużym nakładem była w swoim czasie prowadzona przez kraj i ludzi. Dziś tylko w domach prywatnych tu i ówdzie można znaleść najstaranniej zachowywane okazy ceramicznej pomysłowości kołomyjskiej, a w muzeach podziw one budzą i wywołują żal, że nie było kiedy z przemysłu tego uczynił był wartość gospodarczą kraju i pracy ludzi. Dlaczego to? Obowiązkiem właściwych czynników jest chyba sprawę tę dziś poznać i należyte dla pożytku ogólnego stąd wnioski wyciągnąć i winę upadku zapoczątkowania dobrego w tym względzie znaleść i sposób wznowienia pracy od należytego zapoczątkowania obmyśleć w sposób bardziej nowoczesny.

Niewątpliwie pięknym jest przemysł buczacki na Targach eksponowany. Zwłaszcza makaty w najrozmaitszych postaciach przedmiotów użytkowych, mogą zaspokoić i najwybredniejsze wymagania. Rozwojowi tego przemysłu można też wróżyć dużą przyszłość, zwłaszcza, gdy rozszerzy swe wpływy. Ale też wytwórczość rzeczona posiada zapewne kierownictwo i program i wytyczne, wzory właściwe i umiejętność.

Przemysł kilimkarski stanowczo zasługuje na taką samą opiekę, zwłaszcza gdy się najwidoczniej rozrasta, gdy się staje potrzebą coraz szerszych kół, a mógłby się stać potrzebą i dla zagranicy. Bez pieczy należytej ze strony mądrych w tym względzie czynników miarodajnych nie rozwinie się ten przemysł, jak na to zasługuje. Rozglądając się w przemyśle tym na Targach, takie obawy niepokoją człowieka.

Przeglądamy przemysł tkacki, zabawkarski, koszykarski. Przypomnijmy sobie, ile b. sejm krajowy, ile b. Wydział krajowy poświęcał pracy, dobrej woli i funduszów, ażeby te gałęzie wytwórczości ludowej podnieść do jak największej wartości gospodarczej dla ludu i do jak największego znaczenia twórczości artystycznej ludu. I cóż z tego widzimy na Targach dziś?... Jest wystawca z Andrychowa. Pamiętamy opiekę b. Wydziału kr. nad tkaczami andrychowskimi i ich wytwórczością. Dziś wystawcami wyrobów andrychowskich są bracia Czeczowiczka. Mają oni dziś dużą fabrykę, zwykłą fabrykę, jak głoszą, z wydatną pomocą kraju wzniesioną, ale lud okoliczny już się tkactwem swojem nie trudni; on wędruje do Ameryki, do Francji, do Madagaskaru, albo głoduje...

Albo dlaczego na Targach Wschodnich nie widzimy tkactwa ludowego z okolicy Krosna i Korczyny? Było w tych okolicach tkactwo ludowe nawet po kurnych chatach, nawet je b. Wydział kr. popierał, a dziś na Targach ani śladu tego przemysłu. Czyżby już pod mądrą społecznie i gospodarczo „opieką" poprzednią zniknął? Ktośby tę sprawę dla względów polityki gospodarczej odrodzonego państwa powinien zbadać. Bo z tych samych okolic przed wojną i dziś tysiące rąk ludzkich szuka chleba w Stanach Zjednoczonych Ameryki i t. d. A ekonomiści całego świata uporczywie zawsze, a zwłaszcza po wojnie światowej dowodzą, że największem bogactwem każdego państwa i narodu jest praca jego obywateli, praca we własnym kraju.

Widzimy na Targach przemysł zabawkarski dwojaki: swojski i zagraniczny — miejscowy lub importowany. Doprawdy z głębokim żalem stwierdzić to muszę, iż ten, tak niegdyś popierany tu przemysł zabawkarski swojski, na Targach jest reprezentowany aż nad miarę ubogo.

Znowu natrętnie gnębi człowieka myśl, że cały owoczesny wysiłek Sejmu kr. i Wydziału kr. właściwie nie dały rezultatu. Dlaczego? Co jest tego powodem i przyczyną? Czy nieumiejętność organizowania wtedy ludzi, pracy, czy nieumiejętność takiego organizowania wytwórczości, żeby one same w sobie miały zaczyn życia i rozwoju. Przecież to rzecz straszna! Są ludzie, a więc może być praca, są doskonałe warunki dla rozwoju wytwórczości, a ona albo ginie, albo istnieje w skali nie odpowiadającej ani potrzebie, ani możności życia i rozwoju. Politowanie budzi i niewiarę dla tych, którzy

przemysły owe „popierali". W Suworowie (gdzie była szkoła zabawkarstwa lat temu 30 kilka) przemysł zabawkarski dziś niema znaczenia takiego, jak podobny przemysł w górach Karokonoskich w Czechach, albo taki sam przemysł w Szwajcarji, skąd wyroby znajdziemy i na Targach, a już tembardziej przemysł zabawkarski rosyjski przed wojną. Na Targach Wschodnich widzimy okazy nad miarę nikłe dziś wyglądającego przemysłu zabawkarskiego Małopolski, jakby na nowo dziś zaczynanego, i to, niestety, jakby na urągowisko, w postaci przemysłu fabrycznego, kapitalistycznego. Świadczy to, że znowu przy najlepszej dobrej woli brak albo kierownictwa, albo instynktu najwłaściwszego organizowania danych wytwórczości. Gdzie szukać jądra złego? Przecież świat ma bogatą literaturę, która stwierdza: 1-o że przemysł ludowy zatrudnia więcej rąk roboczych, aniżeli fabryczny (dziś w Polsce 200 miljonów dni roboczych) i 2-o że przemysł ten, jako taki, utrzymywany jest samorzutnie przez społeczeństwo, rozwijany zaś jest na drodze kooperatyw. U nas... dziwna to i zastanawiająca rzecz: czynniki kierownicze przemysł ludowy wpychały lub wpychają do fabryk. Przykładem tego nawet kilimkarstwo, nawet zabawkarstwo drzewne, nie mówiąc o ślusarstwie i kowalstwie. Dowodem chociażby sułkowickie ślusarstwo pod Kalwarją Zebrzydowską. Miast rozwinąć miejscowy przemysł ślusarski i kowalski (około 400 osób) jako przemysł ludowy i wzmocnić go przez spółdzielczość, ktoś namówił Sułkowiczan, by przeszli na towarzystwo akcyjne, a potem sąsiad „dziedzic" skupił wszystkie akcje i zamienił ludzi na swoje narzędzia i zniechęca ich do pracy i zabija w nich największą wartość, bo inicjatywę, samoistność gospodarczą, rzutkość i wszystko. Dobrze, iż przykład ten odstraszył ślusarzy świątnickich (razem z okolicznemi wsiami około 400 osób. Świątniki pod Krakowem) od związania się w towarzystwo akcyjne. Widocznie to instynkt zachowawczy ostrzegł ich przed zgubą, bo i to, znowu „czynniki miarodajne" pchają Świątniczan do zmiany spółdzielni w t-wo akcyjne, a z kolei jacyś „mądrzy" rozporządzi ciele dostawami wojskowemi przez dawanie (dla staruszków) wielkich zaliczek tworzą na miejscu małych fabrykantów i rozbijają spółdzielnię, rozbijają przemysł odwieczny ślusarski w Świątnikach. Ciekawa rzecz, dlaczego niema wśród nas nikogo, ktoby podobnym eksperymentom przeszkadzał, ktoby zdrowy rozwój danego przemysłu utrzymywał? Świątniki od r. 1880 mają „opiekunów", a dziś ani rozwoju, ani nawet możności przeżycia nie mają, choć niemieckie kłódki zalewają nasz kraj; i nikt im nie pomógł rozumnie się zorganizować i przed wyzyskiem chronić się.

Czy Targi Wschodnie, które nie pochwaliły się w sposób właściwy zorganizowaną (tak przecie bogatą) wytwórczością przemysłu ludowego, nie dadzą komu należy pobudki do rozważenia poruszonych tu zagadnień — zagadnień a konieczności należytego, szczerze demokratycznego, zorganizowania ludzi i zagadnienia zorganizowania pracy wśród ludu — dla istotnego rozwoju przemysłu ludowego, jako wartości gospodarczej kraju.

W Polsce już niepodległej zagadnienia te w szczególny sposób rozważyć dziś należy. Zniewala do tego: konieczność uprzemysłowienia, zurbanizowania społeczeństwa, oraz konieczność mądrego, celowego prowadzenia przemysłu ludowego po właściwej jego linji rozwoju i metodami demokracji świata, a zatem siłami i rozpędem samego ludu z pomocą spółdzielczości.

Mamy 2 miljony ludzi zajętych przemysłem ludowym w sposób prymitywny, niezorganizowany, bez właściwych narzędzi pracy. Czyni to znacznie większą liczbę ludzi, aniżeli zajmują dziś fabryki. I mamy dziś około 5 miljonów ludzi, których praca (zwłaszcza po wsiach) marnuje się, bo nie jest użytkowaną.

I nie umiemy jakoś tych miljonów rąk roboczych w sposób właściwy, duchowi czasu odpowiadający, zorganizować. Bo cośmy dotąd organizowali, nie było organizowaniem, bo to się gdzieś rozlazło lub rozłazi.

Targi Wschodnie nasuwają wiele, bardzo wiele uwag i myśli.

Maksymiljan Malinowski
poseł na sejm.

Gdzie kupić dywany, narzuty etc.

Dywany strzyżone, dywaniki przed łóżka, chodniki wszelkiego rodzaju narzuty na otomany, firanki, koce kołdry i t. d., posiada w ogromnym wyborze jeden z najelegantszych magazynów we Lwowie, znany specjalny skład linoleum i cerat Leopolda Haasa, we Lwowie — ul. Legionów 3.

Sprawy transportowe.

Dobrze zorganizowany transport ma pierwszorzędne znaczenie dla całości rozwoju gospodarstwa społecznego. Nowoczesne życie ekonomiczne wymaga bezustannego przenoszenia produktów z miejsca na miejsce, od producenta do konsumenta. To sprawne, szybkie i dokładne przewożenie jest jednym z najważniejszych problemów należytej organizacji tak ogólno-gospodarczej, jak i poszczególnych przedsiębiorstw.

W Polsce pod tym względem osiągnęliśmy już bardzo wielkie wyniki, Zasługę tego ponosi w wielkiej mierze największe przedsiębiorstwo transportowe w Polsce C. Hartwig, Tow. Akc. z centralą w Poznaniu, które posiada własne oddziały we wszystkich większych miastach (we Lwowie, ul. Sykstuska 19). Firma ta, która od kilku lat znajduje się w polskich rękach, gdyż dawni właściciele akcji odsprzedali je w całości Polakom, rozporządza ogromnym aparatem transportowym, doskonale zorganizowanym i załatwia wszystkie sprawy spedycyjne począwszy od najdrobniejszych usług, aż do przeprowadzania wielkich transportów kolejowych i morskich, ubezpieczenia, inkasa i td. Kupiectwo polskie ma ogromną korzyść z pomocy tego przedsiębiorstwa, zaliczanego już dziś do pierwszorzędnych firm światowych.

Materjały techniczne.

Zaopatrywanie się we wszelkie materjały, potrzebne codzienne każdemu przemysłowi — jest rzeczą ogromnej wagi, Kupujący bowiem musi pamiętać, że każdy zaoszczędzony grosz odgrywa w obrocie rocznym wielką rolę, równocześnie zaś dobroć materjału daje gwarancję należytego funkcjonowania całości. —

Dlatego też każdy szuka dostawcy znanego i poważnego, ktory swoją firmą daje rękojmię należytej obsługi. Do takich firm należy znany we Lwowie skład Ludwika Hoszowskiego (Akademicka 3), położony w samym śródmieściu, który dostarcza wszelkie materjały techniczne. W szczególności rozwinięty jest tam dział pasów, oliwy, smarów do maszyn, farb i pokostów wszelkiego rodzaju, które pod względem dobroci i taniości są bez konkurencji.

Elektryka w życiu codziennem.

Wiek XX. nazwano wiekiem elektryczności. Ogromny postęp techniki dokonał, że w każdej dziedzinie życia codziennego mamy zastosowaną siłę, światło czy ciepło elektryczne. Istnieje we Lwówie od lat blisko 30-tu znana firma E. Hausmana (Pasaż Hausmana 6), którą posiada wszystkie towary dla wszelkich potrzeb elektrotechnicznych. Można tam dostać i wielkie dynamomaszyny, elektromotory i t. d., a równocześnie i drobne sprzęty lub naczynia elektryczne, lampki, piecyki, żelazka etc. — wszystko z najlepszych fabryk światowych i w największym wyborze.

Związek Handlowy Rolników Polskich

Sp. Akc.

Warszawa, Świętokrzyska 25

(dawniej Świętokrzyska 17).

Adres telegr.: Związrol Warszawa. Telefony 240-01 i 319-96.

ODDZIAŁY:

w Białymstoku, Błoniu, Gostyninie, Katowicach, Kutnie, Płońsku, Poznaniu, Sierpcu, Skierniewicach, Słupcy, Bydgoszczy, Płocku i Rzeszowie.

AGENTURY:

w Gąbinie, Ryczywole, Chodzieży i Margoninie (Wielkopolska).



Najtańsze źródło kupna

na dogodnych warunkach dla drobnych rolników, Kółek i Kooperatyw Rolniczych, Spółek Handlowych i t. p.

Maszyny i narzędzia rolnicze

Wirówki do mleka

Żelazo, gwoździe, belki żelazne

Nawozy sztuczne

Cement, wapno, papa

Węgiel, koks, drzewo.

Skup ziemiopłodów od drobnych rolników.

Informacyj udziela się odwrotną pocztą.

Demoralizacja przemysłu niemieckiego.

Berlin, we wrześniu 1924.

W przededniu rozpoczęcia pertraktacji w sprawie zawarcia umowy handlowej z Niemcami przez Francję, Anglję, Belgję a prawdopodobnie i Polskę, w przededniu chwili, kiedy towary niemieckie zalewać zaczną na nowo rynki światowe, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się dokładnie, jak wygląda obecnie ów przemysł niemiecki. Już dziś Anglja i Francja obawiają się tej konkurencji, jaką tani towar niemiecki wywoła, a nawet Ameryka widzi groźbę produktów „Made in Germany", choć nie ma odwagi przyznać się do tego jawnie. Kto jednak miał sposobność przyjrzenia się z bliska „rozwojowi" przemysłu niemieckiego w okresie powojennym, ten musi nabrać przekonania, że obawy te są silnie przesadzone.

Dzisiejszy towar niemiecki nie stoi na wysokości towaru przedwojennego i nie może iść w zawody ze znakomitej jakości towarem francuskim, czy angielskim. Przemysł niemiecki zdeprawowany wojną, skarlał, zdemoralizował się i cechy te, rozwinięte w chwili obecnej, zachował ad absurdum, kontynuując w okresie powojennym, metody, w czasie wojny z powodzeniem praktykowane. Widzimy więc fabrykację „erzaców" i tandety, towaru taniego, lecz lichego, który swym dobrym pozorem łudzi oczy konsumenta. Jakkolwiek objawy te znane były już i przed wojną, a „tandeta niemiecka" nawet i nas w Polsce szeroko była rozpowszechnioną, lecz wówczas słowa te nie posiadały tyle istotnej treści w sobie, co dzisiaj. Słynne „ersatze" niemieckie (słowo to stało się wszędzie używane w niemieckiem brzmieniu) osiągnęły swój punkt kulminacyjny rozwoju właśnie w okresie powojennym. Nie ma dziś w Niemczech prawie gałęzi przemysłu, w którejby nie było „ersatzów", co prawda nieraz świetnie imitujących prawdziwy produkt. Złudzony tym dobrym pozorem naiwny ludek niemiecki, przyzwyczajony do owczego pędu gonienia w tę stronę, gdzie mu napisem wskazano i gdzie gonią inni, chętnie daje się łapać na lep tej tandety. Cieszy się taniością i orjentuje się dopiero po dobrej chwili, widząc, że bucik z tektury a suknia z materjału z pokrzywy. Stąd też zawalenie rynków niemieckich towarem tanim a lichym, stąd też nadmiar produkcji i chęć eksportu za granicę towaru, który tylko taniością, nie zaś jakością konkurować może.

Dzisiaj, jak już powiedziano, **w każdej gałęzi przemysłu w Niemczech demoralizacja doszła do punktu największego rozwoju.** Przoduje pod tym względem **przemysł chemiczny**, który pod względem wynalazków postąpił niesłychanie naprzód, a w fabrykacji „ersatzów" zdobył rekord światowy, zwłaszcza w dziedzinie sztuki kulinarnej i wyrobów aptecznych, fabrykując „ersatze" wszystkich produktów, jakich natura Niemcom poskąpiła.

Mamy więc „ersatz" mleka, masła, jaj, kawy, czekolady, mąki, marmelady, migdałów etc., nie mówiąc już o „ersatzach" materjałów wełnianych, jedwabiu, skóry, dywanów etc. etc. Jednem słowem, nie ma rzeczy, dla którejby nie znaleziono w Niemczech sztucznego odpowiednika. Nie ma dziś w Niemczech ani mleka, ani śmietanki, ani śmietany. Czyżby krów w Niemczech wcale nie było? Bynajmniej. Przejeżdżając przez północny Szlezwig i Holsztyn, kraje przeważnie rolnicze, widzi się nawet całe stada wypasających się krów. Cóż się tedy dzieje z mlekiem? Bardzo prosta odpowiedź: mleko idzie do fabryk, na przeróbkę serów itp., z których większe zyski wyciągnąć można, aniżeli ze sprzedaży naturalnego produktu. A jeżeli „biedny" gospodarz na wsi (co prawda, to biedni gospodarze dziś w Niemczech do rzadkości należą), chciałby sprzedać parę litrów mleka na własną rękę, nie może, gdyż kontraktowo zobowiązany jest do oddawania przeznaczonego kontyngentu swych produktów rolnych czy nabiału handlarzowi en gros, który dostarcza fabrykantowi. Tak więc nawet wieśniak niemiecki nie może swobodnie rozporządzać produktami swej ziemi, bo wszystko w tym kraju jest „zorganizowane". Zamiast masła podaje się margarynę, po mistrzowsku sporządzoną z łoju lub innych tłuszczów zwierzęcych, specjalnie w tym celu preparowanych, w opakowaniu z napisem „Echte, beste Teebutter" (najlepsze, prawdziwe masło deserowe), mało się istotnie w smaku różniące od prawdziwego, a ludek niemiecki zachwyca się tymi produktami. Jest i „śmietanka", upragniona „Sahne", a nawet „Schlagsahne" (bita śmietanka), bo jakżeż mógłby prawdziwy burżuj niemiecki obejść się w niedzielę bez „Apfelkuchen mit Schlagsahne" (tort z jabłkami i bitą śmietanką), tego od lat całych nie widzianego przysmaku! Tylko nie wie, że owa śmietanka, to sok biały, wydobywany z pewnej amerykańskiej rośliny, preparowany specjalnie w fabrykach na śmietankę. Jaja również doczekały się swego „ersatzu", a mianowicie proszek, wydobywany z pewnej egzotycznej rośliny indyjskiej czy australijskiej, zabarwiony szafranem na żółto, ma mieć podobno te same składniki odżywcze, co jajo kurze i używany jest skrzętnie przez gospodynie niemieckie. Do niedawna zaś jaja prawdziwe stały się tutaj taką rzadkością (a proszku sztucznego zdaje się zabrakło), że musiano produkt ten sprowadzać do Niemiec... z Chin. Mąki prawdziwej również bardzo mało się używa, bo znowu proszek jakiś, lub też mąka z fasoli lub bobu mąkę w zupełności zastępuje. Natomiast mąkę prawdziwą eksportuje się, gdyż jest to rzeczą bardziej rentowną. Do wypieku zaś ciasta (z wyjątkiem chleba i bułek) używa się prawie wyłącznie mąki kartoflanej. W kuchni niemieckiej wogóle mąki prawie nie ma, potraw mącznych nie znają tu zupełnie, jak wiadomo bowiem, głównem pożywieniem przeciętnego ogółu w Niemczech jest mięso i kartofle, a co najwyżej jeszcze jarzyny. I teraz znowu nasuwa się pytanie, z czego sporządzane są owe ciastka, tak wspaniale się piętrzące w wytwornych witrynach cukierni. Odpowiedź — po tem, co powiedziano — niezbyt trudna: miast mąki — proszek „A"; miast jaj — proszek „B"; miast cukru — sacharyna; miast migdałów — pestki z jabłek lub brzoskwiń; miast konfitur — marmelada z buraków lub marchwi; miast masła — margaryna; miast drożdży — jakiś proszek; miast marcepanu — masa z pestek jabłkowych; oto przepis kucharski łakoci niemieckich.

Nie lepiej się rzecz ma **w przemyśle włókienniczym.** I tutaj „ersatze" kwitną, lecz tak świetnie fabrykowane, iż z trudnością tylko odróżnić można materjał z pokrzywy czy włókien kokosowych lub papieru sfabrykowany od materjału prawdziwego wełnianego. To samo i w przemyśle **skórzanym.** Nie odróżnisz wspaniale „wygarbowanej" tektury, zaprawionej zapachem skórzanym, od prawdziwej skóry. Podobne doświadczenie zrobić można w każdej innej gałęzi przemysłu. Oto widzisz za witryną dywan przepiękny, mieniący się barwami, niby smyrna czy tybet, za śmieszną sumę, nie licującą wprost z jego okazałym wyglądem. Kupiec zapewnia, że to świetna imitacja smyrny. Kupujesz, uradowany zdobyczą. Lecz po pół roku... okazuje się, że dywan zrobiony był z... papieru.

Przykładów takich wyliczyćby można setki; spotyka się je wszędzie, na każdym kroku. O **konfekcji** już się nie mówi nawet, gdyż jeszcze przed wojną znana była u nas w Polsce pod nazwą „tandety" — dzisiaj gorzej jest jeszcze. Kostjum czy płaszcz lub suknia, kupione gotowe, trwają w dobrym stanie najwyżej parę miesięcy — to już termin najdłuższy. O przechowywaniu garderoby latami i przerabianiu jej, jak to dawniej bywało, mowy nie ma. Zmuszone koniecznością, praktyczne Niemki doszły wreszcie nolens volens do przekonania, że nie warto kupować dobrych rzeczy. Lepiej kupić częściej towar lichy a tani i mieć w ten sposób zawsze na sobie rzecz modną, aniżeli konfekcję dobrą, trwającą lata. Stąd ta pozorna, zdumiewająca oczy, elegancja tłumu wielkomiejskiego, której się u nas wcale nie zna — stąd też ta demokratyzacja luksusu, spotykana na każdym kroku, dająca proletarjatowi możność przyswajania sobie imitacji luksusu za tanią cenę, luksusu dającego mu świetną złudę, działającą na zmysły podniecająco. Stąd też mieszkania „luksusowe" robotników, urządzane tanią tandetą stolarską, te domy robotnicze o fryzach i oddrzwiach „marmurowych" (z tektury), te stroje na ulicach robotniczej dzielnicy Berlina czy Hamburga, gdzie nie odróżnisz robotnicy fabrycznej od pani Mendelsohn czy Stinnes (gdyby owe potentatki złota w te strony zbłądziły), gdyż i jedna i druga ma suknię „dernier cris" (jedna z jedwabiu prawdziwego, druga ze sztucznego), jedna i druga otulona futrem, tylko jedna kosztownem — druga kunsztownem, jedna lisem niebieskim prawdziwym — druga królikiem przedzierżgniętym łudząco w lisa, jedna i druga świeci butonami „brylantowymi" w uszach, robiącymi na oko efekt prawie jednakowy.

Nawet słynny **przemysł metalowy,** z którym do niedawna żaden inny kraj nie mógł iść w zawody, **skarlał i zdemoralizował się wojną.** Jakkolwiek nie wynaleziono jeszcze „ersatzu" żelaza, jednak wiadomą jest powszechnie rzeczą, że maszyny rolnicze i inne, fabrykowane w Niemczech, są dzisiaj znacznie gorsze od przedwojennych. Zakradł się i tutaj nieporządek i niedokładność w pracy. Robotnik, za byle jaką zapłatę, pracuje byle jak, również i administracja nie wykazuje tej tęgości i solidności pracy, co przed wojną. Główną zaś przyczyną tego jest chęć nadmiernego zarobku fabrykanta, który przyzwyczajony do olbrzymich zysków przedwojennych, tanim kosztem chce i dzisiaj metody te kontynuować, nie starając się o doprowadzenie jakości produkcji do dawnego stanu. Zagranica zorjentowała się już nieco w tym stanie rzeczy i dzisiaj kraje jak Polska, Rumunja, Bułgarja lub Turcja, pokrywają swe zapotrzebowania w przemyśle metalowym, o ile możności nie w Niemczech. Dowodem najlepszym, jak lichemi są wyroby przemysłu niemieckiego, jest następujący fakt: Oto Niemcy niedawno temu dostarczyły Francji, tytułem świadczeń rzeczowych, cały kompleks domów drewnianych t. zw. „Blockhäuser", przeznaczonych do odbudowy zniszczonych obszarów północnej Francji. Cóż się jednak okazało? Domki te były zrobione z drzewa zbutwiałego i tak niesolidne, że rozsypały się w kilka miesięcy po postawieniu, tak, że Francja zrzekła się dalszej dostawy. Podobnie rzecz się miała i z dostawą barwników, jako świadczeń rzeczowych. Jak stwierdził jeden ze słynnych profesorów chemji w Paryżu, Petit, barwniki fabrykowane dziś w Niemczech są produktami tak lichymi, że i w tym wypadku Francja wolała zrzec się dostaw, aniżeli brać taką tandetę.

Tak to „rozwija się" przemysł niemiecki. Wyzyskiwanie konsumenta i robotnika przez fabrykanta, kto-

zyskiem rozpychając kieszenie, żyje kosztem publiczności, kosztem robotnika, któremu się płace obniża, przedłużając mu równocześnie dzień pracy.

Nic więc dziwnego, że kwitną fabryki niemieckie, zdobywając rynki światowe nie jakością, lecz taniością towaru. Czy jednak Anglik, Francuz, czy Polak, przyzwyczajony obecnie przez szereg lat do solidnych wyrobów fabryk krajowych, po bliższem zaznajomieniu się z fabrykatami niemieckimi, da się złapać na lep tandety — to jeszcze pytanie. O ile bowiem fabryki niemieckie będą w dalszym ciągu prowadzić taką gospodarkę, pobudzą w krajach importujących towar z Niemiec ruch odwetowy, t. j. zwrot w kierunku własnych, krajowych fabrykatów. Spodziewać się należy, że i Polska będzie się broniła przed zalewem swych rynków tandetą i skoncentruje swe dążenia w kierunku rozwoju własnego przemysłu.

M. M.

I. KARDASZ.

Psychotechnika reklamy.

3. Psychotechniczne warunki reklamy.

Reklama jest dla kupca czy producenta tak praktycznego jak też intellektualnego artykułu walką o byt i dobrobyt. Nieumiejętne i nie liczące się z psychologją klijenta reklamowanie towaru jest niepotrzebnem wymiataniem pieniędzy z kieszeni. Toteż jeżeli każdy mądry kupiec czy producent, nie mający własnej intuicji psychicznej, winien się zapoznać z rezultatami badań nowożytnej psychologji i wyzyskać wszystkie psychologiczne środki, zdobyte drogą żmudnej i systematycznej naukowej obserwacji.

Biorąc więc najpierw wyniki psychoanalizy, należy postawić jako zasadę, że ani treść ani forma reklamy nie może być obojętną. Dla uproszczenia weźmy pod uwagę najpowszechniejszy rodzaj reklamy drogą drukową. W zakres jego wchodzić będą: inseraty gazetowe, plakaty, cenniki, skorowidze handlowe, okładki książek, koperty, torebki papierowe, obrazy ekranowe, wywieszki sklepowe, tablice, prospekty itp.

Forma reklamy.

Istotę każdej formy stanowi kształt i barwa. W reklamie i jedno i drugie musi odpowiadać wszelkim postulatom estetycznym. Barwa papieru i kształt czcionek winny pozostawać z sobą w stosunku estetyczne harmonji lub estetycznego kontrastu. Barwa papieru nie powinna nadwerężać aparatu wzrokowego klijenta, gdyż to wywołuje fizjologiczny ból i psychiczną przykrość. Kształt czcionek i techniczne ugrupowanie słów musi się również do tych zasad stosować. Brzydkie i przygniatające swym ogromem litery wywołują wrażenie nieprzyjemne i poniżające miłość własną czytelnika. Tak samo maleńkie i wymagające natężenia wzrokowego literki, zduszone na kupie, zlewające się ze sobą sprawiają taki sam skutek. Ustawianie czcionek do góry nogami, na wzdłuż lub na ukos od góry do dołu, oznacza prowadzenie klijenta w pole i niegrzeczną chęć zadania mu wysiłku, który w podświadomości zostawi ślad przykrości. Wogóle z kształtu i barwy reklamy drukowej powinna bić jak najdelikatniejsza uprzejmość i jak najprawdziwsza szczerość w tendencji sprawienia przyjemności.

Podobnie ma się rzecz z obrazkami, rycinami, znakami ochronnymi itp. obrazowymi symbolami. Obrzydliwy z ukosa na widza patrzący Chińczyk, nie zareklamuje gatunku herbaty, gdyż nadęta treść inseratu stać będzie w rażącej sprzeczności z obrazkiem. Pijak, opierający się o tutkę, wykaże tylko, że papier bibułkowy jest stanowczo za gruby i nawet prawdziwy pijak nie pójdzie śladami swojego malowanego kolegi. Zresztą sam widok zataczającego się pijaka wywołać musi u widza wrażenie nieestetyczne i przykre.

Tak samo papieros w grubych i mięsistych wargach murzyna odstraszy od zachwalanego gatunku papierosów. Olbrzymia żaba zielona nie ma również nic wspólnego z pastą do obuwia, a widok jej wywołuje u widza uczucie czegoś zimnego, mokrego i głupiego. Pchły, szczury, myszy i karakony obrócone do góry nogami nie przekonają widza o skuteczności proszku do tępienia szkodników domowych. Obraz taki liczy widocznie na naiwność i prymitywny smak estetyczny czytelnika. Na brzydkie i niedbale wykonane obrazy pozwolić sobie może jedynie artykuł, który ma ustaloną markę światową i liczyć może jedynie na suggestję masową i to w tym wypadku, gdyby się nie potrzebował obawiać konkurencji.

Do formy reklamy zaliczyć jeszcze należy miejsce i otoczenie, w jakiem znajduje się inserat czy plakat reklamowy. Musi on od całości otoczenia czemś specjalnie się wyróżniać, by oko czytelnika mogło się na nim zatrzymać. Niektórzy starają się efekt uzyskać w ten sposób, że dobierają sobie kolor papieru, formę afisza i kształt czcionek inny niż jest w sąsiedztwie. Często używa się specjalnych ramek, winiet lub poprostu zostawia się tak dużo pustej przestrzeni, by oko wygodnie mogło spocząć na treści. Łatwiej jednak o taki dobór na murach przeznaczonych dla reklamy, w księdze lub w specjalnym skorowidzu, trudniej natomiast otoczenie inseratu przewidzieć w gazecie. Że tu wybór miejsca nie jest rzeczą obojętną, świadczą doświadczenia psychotechniczne Storcha i Münsterberga. Według zebranej przez nich statystyki pole zadrukowane różnymi tekstami wykazuje w różnych miejscach różny stopień przyciągania uwagi. I tak, jeżeli jakąkolwiek zadrukowaną stronicę przedzielimy krzyżem na 4 pola, to procent przyciągania wypada następująco: pole prawe na górze 33%, pole lewe na górze 28%, pole prawe na dole 23%, pole lewe na dole tylko 16%. Uwidoczni to najlepiej następująca rycina:

28%	33%
16%	23%

Oczywiście, że odnosi się to tylko do tych widzów, którzy w żadnym tekście nie są specjalnie zainteresowani. Np. klijent szukający zegarka, zwróci prędzej uwagę na inserat umieszczony na polu dolnem po lewej stronie, aniżeli na nawozy sztuczne, zareklamowane na polu górnem po prawej stronie.

Ten moment przyciągania miejsca wyzyskuje przeważna część dzienników, która zwykle najważniejsze wiadomości daje po prawej stronie lub w gorszym razie po lewej u góry na pierwszej stronie. W angielskich i amerykańskich wąskoszpaltowych dziennikach ostatnia szpalta prawa jest prawie zawsze zajęta przez inserat.

Jakkolwiek przytoczonych dat naukowych nie można uważać za wzory matematyczne, to jednak, kto chodzi ulicą i patrzy prosto przed siebie, ten łatwiej zauważy przedmioty leżące naprzeciw niego i po prawej stronie, aniżeli przedmioty leżące po stronie lewej. Fizjologicznie tłumaczy się to tem, że człowiek, mając serce po lewej stronie, skierowuje instynktownie wzrok w kierunku silniejszego ramienia (prawego). Kto chce się naocznie przekonać o naszej tendencji na prawo, niech sobie zawiąże oczy i próbuje poruszać się w kierunku jak najbardziej prostym. Po odwiązaniu oczu przekona się, że odchylił się silnie na prawo.

C. d. n.

Książnica-Atlas

Zjednoczone zakłady kartograficzne i wydawnicze

Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyż.

Sp. Akc.

Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa, Nowy Świat 59

poleca

książki szkolne dla szkół powszechnych, średnich i wyższych, mapy, atlasy, oraz książki dla młodzieży.

Ostatnie nowości.

	Cena
Bily, Znaczenie pracy ręcznej w nowej szkole	0·40 Zł.
Bojarski, Technologja pracy ręcznej	3.— „
Benni, Ortofonja polska (nauka o wymowie)	0.70 „
„ „ angielska	1.20 „
„ „ francuska	1.40 „
„ „ niemiecka	1·40 „
Cybulski, Poezja łacińska w pieśni	2.50 „
Duchowicz, Jak urządzić pracownię chemiczną dla młodzieży	1.— „
Domaniewski, Pogadanki przyrodnicze cz. I.	2.40 „
Hamburger, Wzory igrzysk i piramid wolnych	3.30 „
Hellmann, Ustrój szkolnictwa w Anglji	1.— „
Hubert i Strycharski, Z życia zwierząt. Ptaki	3.40 „
Kalicun-Chodowicki, Zarys geometrji wykreślnej	2.50 „
Kierski, Podręcznik encyklopedji pedagogicznej I.	12.— „
Mikułowicz, Arytmetyka na kl. VII. szk. średnich	1.80 „
Nanke, Historja nowożytna	3.60 „
Romer i Pawłowski, Atlas krajoznawczy woj. pozn.	— „
Sosnicki, Zarys logiki	1.50 „
Szarota, Paryż. IV. książka do nauki języka francuskiego	3.60 „
Szafer, Kulczyński i Pawłowski, Rośliny Polskie. Klucz.	24.— „
Szczepański i Pilch, Ćwiczenia polsko-łacińskie	4.— „
Szydelski-Thullie, Nowy Testament cz. II. na kl. III.	2.50 „
Zagajewski, Deutsches Lesebuch für Handelsschulen	3.80 „
„ Zwięzła gramatyka języka niemieckiego	1.— „
Żukiewiczowa, Wychowanie przedszkolne	1.50 „

Bibljoteczka higjeniczna
pod red. dra L. Krzemickiego
dotychczas wyszły trzy zeszyty.

Kalendarz ISKIER.
Red. W. Kopczewski.
Encyklopedja-notatnik
Niezbędny dla każdego ucznia.
Cena w kartonie 4.20 zł.
Cena w płótnie 4.80 „

Bibljoteka Przyrody i Techniki
pod red. dra B. Fulińskiego
dotychczas wyszło 12 zeszytów.

O polskim przemyśle fabrycznym.

(Ogólne uwagi na czasie).

Przemysł — ze stanowiska nauki ekonomicznej — stanowi „produkcję przetwórczą, prowadzoną w sposób zarobkowy". Nie podpada tedy pod pojęcie przemysłu „produkcja pierwotna", która przygotowuje sobie surowce do użycia we własnem gospodarstwie. Coraz większą część surowców przerabiają i przysposabiają dziś jedni ludzie dla innych, i ich pracę przetwórczą określa nazwa przemysłu. Ciągle powstają nowe gałęzie wytwórczości, gdyż stale je wywołują nowo odkryte surowce, względnie ich zastosowania, albo nowe udoskonalenia w przerabianiu.

Mówiąc o przemyśle, mamy na myśli współczesny przemysł fabryczny, oparty o wielki kapitał i pracę licznej rzeszy najętych pracowników, pracę uzupełnianą i pomnażaną przez maszyny, poruszane zapomocą silników. Pomijamy natomiast przemysł rzemieślniczy, zorganizowany w średnich wiekach, po miastach, w cechy, oraz przemysł wiejski czyli ludowy, sięgający niejednokrotnie czasów przedhistorycznych.

Przemysł fabryczny zaczął się rozwijać dopiero przed stu kilkudziesięciu laty. Jest on stałym wykładnikiem nowoczesnej kultury. Trudno sobie bowiem przedstawić dziś kraj, któryby nie posiadał przemysłu fabrycznego. Od stopnia zaś jego rozwoju zależy dobrobyt materjalny ludności i wyższe życie duchowe, a zatem postęp nauki, literatury i sztuki. Polska posiada wszystkie warunki potrzebne do rozwoju przemysłu fabrycznego: **gęste zaludnienie**, dające wielką ilość rąk do pracy i stanowiące pojemny rynek zbytu, **obfitość własnych surowców** roślinnych, zwierzęcych i kopalnych, **znaczne zapasy źródeł siły i ciepła** w postaci spadu wód, węgla, nafty i gazów ziemnych, wreszcie **widoki na wywóz zagranicę** nadwyżki wyrobów przemysłowych z powodu sąsiedztwa na wschodzie i południu z krajami o niższym stanie przemysłu fabrycznego. Że nasz przemysł fabryczny, mimo swoich dawnych początków, nie stanął jeszcze na poziomie przemysłu zachodnio-europejskiego, zawdzięczać należy w wysokiej mierze, jeśli nie jedynie, nieżyczliwości zaborców, którzy każdy samoistny odruch w uprzemysławianiu kraju starali się tępić w zarodku.

Przemysł fabryczny powstaje zasadniczo przez: 1) zużytkowanie miejscowych surowców i sił roboczych na większe rozmiary, niż to mogło robić rzemiosło; w ten sposób powstał przemysł rolniczy w całej Polsce i przemysł górnośląski. Wyjątkowo zaś zawdzięcza przemysł fabryczny swoje powstanie: 2) celowi w pokryciu własnego zapotrzebowania krajowymi wyrobami i w uwolnieniu się z zależności od obcych ognisk przemysłowych; w taki sposób powstał przemysł łódzki. Powstanie przemysłu fabrycznego przez „zużytkowanie miejscowych surowców i sił roboczych" ma przewagę nad jego powstaniem „w celu zaspokojenia krajowego zapotrzebowania", ponieważ bardziej się opłaca przewozić gotowe wyroby, niż surowce do ich wykonania, które przedstawiają większą objętość, ale mniejszą wartość. Ponadto przez przetwarzanie surowców na miejscu, część ludności miejscowej znajduje utrzymanie, które płacą odbiorcy wyrobów. Zużytkowanie zaś zarobków przez robotników i zysków przez przedsiębiorców na miejscu pomnaża dochody reszty ludności i powoduje rozwój przemysłów pokrewnych. Przemysł bowiem chętnie tworzy skupienia miejscowe. Tylko społeczeństwa leniwe wywożą surowce a nie gromadzą kapitałów do podjęcia przeróbki surowców na gotowe lub pół-gotowe wyroby.

Mimo poważnego rozwoju przemysłu polskiego zbyt wiele wywozi się surowców do zagranicznych fabryk, a równocześnie za wiele z kraju wyjeżdża robotników. Zadaniem naszej polityki ekonomicznej powinno być dążenie, by wywozić produkty w jak najbardziej przerobionym stanie, przy pomocy własnej pracy, siły, myśli i przedsiębiorczości. Wywozić zaś z kraju można tylko takie surowce, których przeróbka nie dość się opłaca, a dowozić należy surowce, których w Polsce brak.

Pod względem uprzemysłowienia najwyższy stopień wykazuje województwo śląskie, w którem 15% ludności pracuje w przemyśle. Na szarym końcu idzie Małopolska z 4% robotników przemysłowych. W ostatnich czasach Poznańskie tworzy coraz więcej przedsiębiorstw przemysłowych, chcąc uniezależnić Polskę od przemysłu zagranicznego. Także w Małopolsce zakłada się wiele nowych placówek przemysłowych przy wydatnem współdziałaniu Polskiego banku przemysłowego.

Przegląd tego wszystkiego, co na polu uprzemysłowienia krajów dotychczas zdziałano i co jeszcze do zrobienia pozostaje, mamy w urządzanych rokrocznie w różnych krajach europejskich wystawach i t. zw. targach, których zwiedzanie przyczynia się niezmiernie do poznania rezultatów myśli ludzkiej w zakresie przemysłu i zachęca zwiedzających do dalszej owocnej pracy twórczej.

Dr. N. S.

Kupiec i bank.

W życiu gospodarczem wszelkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe tworzą wraz z instytucjami finansowemi jedną organiczną całość. Przy wszelkich czynnościach ekonomicznych bank uzupełnia kupca czy przemysłowca i jest jego zastępcą we wszystkiem, co się tyczy spraw pieniężnych. Dlatego pierwszorzędnej wagi rzeczą jest zaufanie świata przemysłowego do danego banku.

Wśród banków lwowskich wybija się na pierwszy plan Ziemski Bank Kredytowy, obejmujący całokształt wszystkich czynności bankowych, który grupując koło siebie szerokie sfery handlowe, przemysłowe i rolnicze, oddaje ogromne usługi na polu rozwoju naszego gospodarstwa.